

Pamięć o ukraińskich zbrodniach wciąż żywa



„Pamięci obywateli Polskich II RP ofiar zbrodni popełnionych w latach 1939-1947 przez ukraińskich nacjonalistów z OUN-UPA i ukraińskie formacje zbrojne w służbie niemieckiej”. Takı napis znalazł się na pomniku, który został oficjalnie odsłonięty podczas uroczystości mających miejsce na cmentarzu rzymsko-katolickim przy ulicy Limanowskiego w Radomiu w minioną niedzielę.

Pomnik poświęcony ukraińskiemu ludobójstwu na naszych rodakach stanął w tej samej alejce, gdzie lata temu pojawił się monument upamiętniający ofiary Katynia, Pomnik Pamięci Radomian Pomordowanych w Hitlerowskich Obozach Koncentracyjnych oraz Pomnik Pamięci Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego i Sybiraków. Inwestycja nie mogłaby powstać, gdyby nie komitet społeczny zawiązany na początku tego roku oraz inicjatywa jego członków, która miała na celu zebranie przeszło 30 tysięcy złotych na budowę obelisku.

W wydarzeniu udział wzięli przedstawiciele wielu środowisk patriotycznych w tym: Patriotyczny Związek Organizacji Kresowych i Kombatanckich wraz z przewodniczącym Witoldem Listowskim, Watahy Głosu Obywatelskiego, Bezpieczna Polska wraz z jej liderem dr. Leszkiem Sykułskim, lokalne struktury Konfederacji, **ks. Tadeusz Isakowicz-Zalewski**, Telewizja wRealu24 oraz wiele innych osób i delegacji, w tym przedstawiciele środowiska Myśli Polskiej.

Nie zabrakło również przemówień, w których odniesiono się nie

tylko do historii, ale również do obecnej sytuacji, gdy u naszych sąsiadów wciąż wychwala się postacie odpowiedzialne za zbrodnie na naszych rodakach. Bez wątpienia najbardziej dobitnie i charyzmatycznie podkreślił te kwestie **dr Leszek Sykułski**, który zwrócił jednocześnie uwagę, na całkowitą ignorancję władz Radomia oraz instytucji samorządowych w związku z powstaniem monumentu. Niestety, podczas wydarzenia nie pojawił się żaden z przedstawicieli Prezydenta Miasta Radomia, rady miejskiej, starostwa, urzędu marszałkowskiego, czy urzędu wojewódzkiego. Warto podkreślić, że członków wydarzenia nie zaszczycił również swoją obecnością żaden z reprezentantów jeszcze obecnej władzy, co tylko utrwala w przekonaniu, że z Narodem Polskim i jego obywatelami łączy tych osobników wyłącznie język, którym posługują się na co dzień – przynajmniej w oficjalnych przemówieniach.

Projektantem oraz zleceniodawcą pomnika był radomski działacz społeczny **Michał Pawiński**, a za wykonanie odpowiadał Zakład Kamieniarski KAMAR. Całość wydarzenia zorganizowały lokalne struktury Watahy Głosu Obywatelskiego, a w samych uroczystościach udział brało ok. 200 osób.

[Patryk Chruślak](#)

Jak władze Uniwersytetu Jagiellońskiego fałszują historię



Nie można pozostać obojętnym na słowa rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego na inauguracji nowego roku akademickiego o współwinie za zjawisko fałszowania historii. Rektor mówił: *„Jednym z podstawowych problemów polskiej współczesności jest spór o historię. (...) Im mniejsza wiedza o historii w polskim społeczeństwie, tym większa temperatura tych sporów. Jeśli nasze środowisko nie włączy się w te spory, przedstawiając w oparciu o rzetelne materiały rzeczywisty wymiar wydarzeń, to będziemy współwinni, wydawałoby się już minionego, zjawiska fałszowania historii”*. W oparciu o fakty trzeba to stanowisko sprecyzować. **O współwinie za fałszowanie historii, a nawet głównej winie, i to społeczności jagiellońskiej z rektorami na czele, nie należy mówić w trybie warunkowym. Wystarczy sięgnąć do „Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego”, a tam fałszowanie historii – i to najnowszej – deformuje „rzeczywisty wymiar wydarzeń”. A jest to dzieło profesorów uniwersytetu, i mimo moich wieloletnich alarmów w sprawie rozpowszechniania tam fałszów (brak komunizmu, stanu wojennego, PZPR, „Jaruzelskich” czystek akademickich) władze UJ pozostały bierne. Ich winy za to nikt nie może podważać.**

Niestety, **swego apelu rektor nie skierował do siebie i swoich współpracowników**, więc apel nie może być skuteczny. Zawartość archiwów i ujawnione publicznie wyniki projektu „Pamięć uniwersytetu” potwierdzają tylko **determinację „uczonych” w czyszczeniu niewygodnej dla nich pamięci**. Plaga amnezji chyba ma się rozpowszechniać. W trakcie debaty „Co tam, PANie, w polityce (naukowej)?” zorganizowanej przez Polską Akademię Nauk podnoszono zasadnie: *„Pierwszy warunek: powinniśmy zacząć od siebie i zastanowić się, jak my się mamy udoskonalić”*. Tego warunku społeczność akademicka UJ (i nie tylko) nie zamierza

realizować, a nawet na ten temat debatować. Podobno istotą uniwersytetu jest debata. **Mamy zatem zanik uniwersytetu w przestrzeni publicznej**, w której pozostały jednak nieruchomości z nazwą „uniwersytet”, wprowadzającą społeczeństwo w błąd.

[Źródło](#)

Nowa Unia rozbroi Polskę. Zamiast armii i NATO będą Berlin i migranci



Wspólna euroarmia, która zastąpi NATO, wspólne unijne zakupy uzbrojenia, przekazanie Niemcom, Francji i TSUE najważniejszych decyzji w sprawie polskiego wojska i granic, hasająca po naszym kraju bez nadzoru naszych służb europolcja, wreszcie wspólna polityka wobec nielegalnych imigrantów, czyli przymusowa relokacja tysięcy przybyszów z Afryki i Azji do Polski. To wszystko czeka nas, jeśli Parlament Europejski i rząd Donalda Tuska zaakceptują zmiany w traktatach europejskich.

„Wojsko Polskie do likwidacji? Wśród przepychanych na szybko zmian Traktów Europejskich są też nowe przepisy przekazujące Brukseli kontrolę nad tak kluczową sprawą jak zakupy uzbrojenia przez państwa członkowskie Unii. Nowe Traktaty

zawierają również zapisy o utworzeniu europejskiej armii, której rozkazy wydawać będzie bezpośrednio Bruksela. Polska oraz inne kraje Unii zostaną pozbawione możliwości prowadzenia własnej polityki obronnej” – napisała była premier Beata Szydło po tym, jak Komisja Spraw Konstytucyjnych Parlamentu Europejskiego przyjęła w głosowaniu sprawozdanie, zalecające zmianę unijnych traktatów.

Treść dokumentu – zmieniającego UE w superpaństwo kosztem państw narodowych – została uzgodniona przez przedstawicieli pięciu frakcji – Europejskiej Partii Ludowej (EPL), socjaldemokratów (S&D), liberałów (Renew), Zielonych i Lewicę. A więc ugrupowań, do których należą partie mające współtworzyć przyszłą koalicję rządową w Polsce.

„Euroarmia” wypchnie USA?

„GP” zapoznała się z treścią poprawek zmieniających traktaty europejskie, które stanowią prawny fundament UE – szczególnie tych odnoszących się do spraw wojskowości, bezpieczeństwa i granic. Okazuje się, że w słowach Beaty Szydło nie było ani grama przesady.

Kluczem do zrozumienia wagi planowanej reformy jest poprawka do art. 31 Traktatu o Unii Europejskiej (TUE). Obecnie artykuł ten mówi, że „do decyzji mających wpływ na kwestie wojskowe lub polityczno-obronne” nie stosuje się zasady stanowienia przez Radę Europejską tzw. większością kwalifikowaną (poparcie 55 proc. krajów członkowskich, reprezentujących 65 proc. populacji UE). Innymi słowy: dziś w sprawach dotyczących armii i obronności wymagana jest jednomyślność wszystkich krajów członkowskich. Proponowana poprawka uchyla jednak ustęp mówiący o tym wyjątku – otwierając drogę do narzucania mniejszym państwom woli Niemiec i Francji w tak fundamentalnym obszarze jak obronność.

Jednocześnie z art. 31 zniknąć ma fragment umożliwiający niewykonanie danej decyzji przez państwo, które wstrzymało się

od głosu i złożyło w tej sprawie oświadczenie. Ów przeznaczony do wykreślenia passus brzmi: „Każdy członek Rady, który wstrzymuje się od głosu, może – zgodnie z niniejszym akapitem – jednocześnie złożyć formalne oświadczenie. W takim przypadku nie jest on zobowiązany do wykonania decyzji, ale akceptuje, że decyzja ta wiąże Unię. W duchu wzajemnej solidarności to Państwo Członkowskie powstrzymuje się od wszelkich działań, które mogłyby być sprzeczne lub utrudnić działania Unii podejmowane na podstawie tej decyzji. Pozostałe Państwa Członkowskie szanują jego stanowisko”.

Inna kardynalna zmiana dotyczy art. 42 TUE, czyli wspólnej polityki obronnej i europejskiej armii. Dziś obowiązuje dość ogólnikowy przepis (ust. 2 art. 42) mówiący: „Wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony obejmuje stopniowe określanie wspólnej polityki obronnej Unii. Doprowadzi ona do stworzenia wspólnej obrony, jeżeli Rada Europejska, stanowiąc jednomyślnie, tak zadecyduje”. Wyrażenie „stanowiąc jednomyślnie” ma jednakże zostać zastąpione sformułowaniem: „stanowiąc większością kwalifikowaną”. Ale to i tak nic. W ust. 3 tegoż artykułu możemy obecnie przeczytać: „Państwa Członkowskie, w celu realizacji wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony, oddają do dyspozycji Unii swoje zdolności cywilne i wojskowe, aby przyczynić się do osiągnięcia celów określonych przez Radę”. W nowym traktacie proponuje się wprost: „Unia ustanawia Unię Obrony posiadającą zdolności cywilne i wojskowe w celu realizacji wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony. Obejmuje to stale stacjonujące wspólne europejskie jednostki wojskowe, w tym stałą zdolność do szybkiego rozmieszczenia, pod dowództwem operacyjnym Unii”. To nic innego jak ustanowienie euroarmii.

Jak europejska Unia Obrony będzie się miała do USA i NATO? W poprawce do art. 21 TUE, mówiącego o zasadach działań zewnętrznych UE, do głównych celów wspólnoty dopisano – uwaga – „autonomię strategiczną” Unii Europejskiej. To termin popularny w kręgach eurokratów od kilku lat, oznaczający

ekonomiczną i militarną samowystarczalność UE oraz rozluźnienie strategicznych stosunków wojskowo-gospodarczych z USA i zmniejszenie roli NATO w europejskiej architekturze bezpieczeństwa.

TSUE, migranci i europoliczja

Według poprawek do traktatu powstać ma też specjalna unijna agencja uzbrojenia zaopatrująca ustanawianą euroarmię. „Agencja do spraw Rozwoju Zdolności Obronnych, Badań, Zakupów i Uzbrojenia (zwana dalej »Europejską Agencją Obrony«) określa wymogi operacyjne, wdraża środki ich realizacji, udziela zamówień na uzbrojenie w imieniu Unii i jej Państw Członkowskich, wprowadza wszelkie użyteczne środki wzmacniające bazę przemysłową i technologiczną sektora obrony, bierze udział w określaniu europejskiej polityki w zakresie zdolności i uzbrojenia” – czytamy w poprawce do art. 42 TUE. Nietrudno się przy tym domyślić, czyj przemysł zbrojeniowy będzie przez taką agencję faworyzowany...

Poza przekazaniem spraw obronności pod kuratelę Brukseli, nowy traktat ma dać scentralizowanej władzy UE dodatkowy instrument do dyscyplinowania „nieposłusznych” krajów UE. Chodzi o wyjątkowo zaangażowany politycznie w polskie sprawy Trybunał Sprawiedliwości UE (TSUE). W art. 275 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej jak dotąd wyraźnie było podkreślone, że „Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej nie jest właściwy w zakresie postanowień dotyczących wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa ani w zakresie aktów przyjętych na ich podstawie”. Ta zasada ma odwrócić się o 180 stopni. „Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej jest właściwy w zakresie postanowień dotyczących wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, w tym aktów przyjętych na ich podstawie” – głosi poprawka. Zatem TSUE będzie – podobnie jak w przypadku polskiej reformy sądownictwa czy elektrowni w Turowie – dyktować Polsce, co może robić, a czego nie, w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Czyli w

sprawach sankcji, relokacji, migrantów, zbrojeń, formowania jednostek wojskowych, kontroli granic.

A propos tego ostatniego zagadnienia, to i tutaj eurokraci chcą mieć decydujące zdanie. Jak sprawdziliśmy – w art. 3 ust. 2 TUE planuje dodać się wpis o „wspólnej polityce dotyczącej granic zewnętrznych oraz z właściwymi środkami w odniesieniu do kontroli granic zewnętrznych, azylu, imigracji”.

Zupełnie nową rolę przewiduje się także dla Europolu, czyli policyjnej agencji UE z siedzibą w Hadze. Jak dotąd jego rolą było – według traktatów – „wspieranie i wzmacnianie działań organów policyjnych i innych organów ścigania Państw Członkowskich”. W poprawkach jego zadania określono w sposób następujący: „Z zastrzeżeniem kontroli parlamentarnej Europol jest uprawniony do prowadzenia działań operacyjnych”. Z przepisu dotyczącego „koordynowania, organizowania i prowadzenia dochodzeń i działań operacyjnych prowadzonych wspólnie z właściwymi organami Państw Członkowskich lub w ramach wspólnych zespołów dochodzeniowych, w stosownych przypadkach w powiązaniu z Eurojust” wykreślono cały fragment o tym, że wszelkie działania Europolu powinny być podejmowane wspólnie z organami państw członkowskich. W poprawce jest więc mowa wyłącznie o „koordynowaniu, organizowaniu i prowadzeniu dochodzeń i działań operacyjnych”. Wszystko wskazuje więc na to, że obok europejskiej armii powstanie też – niezależna de facto od policji krajowych – europejska policja.

Obrońcy Rosji

Charakterystyczne, że wśród pięciu europosłów-sprawozdawców przygotowujących treść poprawek aż czterech to politycy niemieccy. Piąty to Belg, były premier tego kraju Guy Verhofstadt, znany z atakowania polskiego rządu. Przypomnijmy, że w 2018 roku portal Politico Europe ujawnił, że Verhofstadt jest powiązany z aferą Paradise Papers, dotyczącą lokowania pieniędzy w rajach podatkowych. Chodzi o belgijską firmę

Exmar, w której władzach w latach 2010–2016 zasiadał ten polityk. Spółka ta – i to w czasie, gdy Verhofstadt pobierał od niej wynagrodzenie – handlowała bez żadnych skrupułów z rosyjskim Gazpromem. Jak pisał portal blogpublika.com, cytując branżowy lloydslist.com: „Firma Exmar już w listopadzie 2013 roku zawarła z Gazpromem umowę na dostarczanie Gazpromowi 500 tys. ton rocznie skroplonego gazu ziemnego poprzez firmę Pacific Rubiales Energy Corp.”.

Verhofstadt wykonywał wobec Kremla przychylne gesty także jako premier Belgii. W marcu 2007 roku odwiedzał Moskwę, składając wizytę zarówno u Władimira Putina, jak i w siedzibie Gazpromu. Belgijska delegacja poprosiła wówczas wprost, by kraj ten stał się „węzłem” tranzytowym rosyjskiego gazu w Europie Zachodniej. Sam Verhofstadt mówił wtedy rosyjskiej agencji Interfax: „Nie miałbym nic przeciwko, gdyby Gazprom zdecydował się nabyć infrastrukturę od belgijskiej spółki Distrigaz zajmującej się dystrybucją gazu”. Belg deklarował też wtedy: „Inna duża spółka dystrybucyjna w Belgii, Fluxys, planuje zbudować wspólnymi siłami z Gazpromem wielkie podziemne składowisko rosyjskiego gazu w Poederlee, który byłby dystrybuowany do Belgii i sąsiednich krajów”.

W gronie autorów poprawek jest też Helmut Scholz – niemiecki europoseł z lewicowej frakcji GUE/NGL. To absolwent stosunków międzynarodowych na moskiewskim MGIMO (kuźnia dyplomatycznych kadr sowieckich), który przez lata pracował w dyplomacji NRD, a w latach 1983–1986 był nawet ambasadorem komunistycznych Niemiec w Chinach. W projekcie sprawozdania w sprawie wniosków Parlamentu Europejskiego dotyczących zmiany traktatów znajduje się niezwykle znaczący fragment: „Przekształcenie sił zbrojnych państw członkowskich UE w struktury obejmujące całą UE powinno, zdaniem Helmuta Scholza, opierać się na zasadzie strukturalnych sił niemających na celu agresji. Ponieważ większość państw członkowskich jest również członkami NATO, zdaniem Helmuta Scholza, każda zmiana traktatu musi wykluczyć powielanie sił zbrojnych i wydatków budżetowych. Zmianie

traktatu muszą towarzyszyć kroki w kierunku uniezależnienia się od NATO”.

Scholz znany jest od lat z prorosyjskich wypowiedzi. Był zwolennikiem przystąpienia Rosji do Światowej Organizacji Handlu, domagał się intensyfikacji dialogu z Moskwą nawet po zajęciu Krymu, a w 2018 roku oskarżał Gruzję o... wywołanie wojny z Rosjanami. „Reinterpretacja wojny w Gruzji jako rosyjskiej inwazji zniekształca historię” – mówił wówczas na forum Parlamentu Europejskiego.

[Źródło](#)

Żydowski lobbysta znów atakuje Polskę!



Przez wiele lat grasował po naszej Ojczyźnie przybierając maskę “dobrego żyda”, obrońcy polskiej sprawy. Teraz szwenda się po innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie wykonuje równie krecią robotę, z wpływowymi politykami strzelając sobie “sweet focie”. Mowa o Jonnym Danielsie, byłym [żołnierzu izraelskiej armii](#), żydowskim lobbyście, który w produkowaniu kłamstw na temat Polski nie ustępuje Janowi T. Grossowi, a w czasie pobytu w Polsce zdążył dotrzeć do prezydenta Andrzeja Dudy, prezesa PiS-u Jarosława Kaczyńskiego, premiera Mateusza Morawieckiego, o. Tadeusza

Rydzyska i całej wierchuszki Zjednoczonej Prawicy.

Teraz żydowski gwiazdor tygodnika braci Karnowskich (patrz na okładkę w miniaturce) znów wtrącił się do polskich spraw. I jak wcześniej twierdził, że „Polacy kolaborowali z chciwości i nienawiści, [a] Żydzi – aby się ocalić”, tak teraz uważa, że wzywanie Żydów do zaprzestania mordowania niewinnych palestyńskich cywilów, jest *stanem po złej stronie historii*.

1 listopada 2023 roku minister spraw zagranicznych Zbigniew Rau napisał: *Obie strony konfliktu w Gazie powinny natychmiast zaprzestać działań wojennych i pozwolić ludności cywilnej na bezpieczne opuszczenie Strefy Gazy*.

Zaledwie 6 godzin później odpowiedź na wpis ministra opublikował rzeczony Daniels: *W normalnych zachodnich demokracjach ministrowie byli zwalniani za wzywanie do zawieszenia broni, ponieważ jedyne, co z tego wynika to wzmacnianie Hamasu-ISIS i narażanie większej liczby Żydów na śmiertelne niebezpieczeństwo. W Polsce to linia rządowa! Polsko, stoicie po złej stronie historii*.



Jonny Daniels

@MrJonnyDaniels · Obserwuj



In normal western democracies ministers have been fired for calling for a ceasefire, as all it does is empower Hamas-ISIS and puts more Jews in mortal danger. In Poland it's the government line! Poland you're standing on the wrong side of history.



Zbigniew Rau @RauZbigniew

Both parties to the Gaza conflict should immediately cease hostilities and allow civilians to safely leave the Gaza Strip.

The staff of diplomatic and consular service and the MFA headquarters are making every effort to help the trapped Poles escape the war zone.

We are...

4:24 PM · 1 lis 2023



31



Odpowiedz



Udostępnij

[Przeczytaj 922 odpowiedzi](#)

Wypowiedź Daniela skomentował redaktor naczelny wPrawo.pl, [Jacek Międlar](#).

– Pamiętajcie jeszcze tego prowokatora? Dziś twierdzi, że wezwania do zaprzestania mordowania niewinnych palestyńskich cywilów, jest “staniem po złej stronie historii”. Tylko przypomnę, że w czasie II WŚ to Polacy ratowali Żydów, stawili opór Niemcom, Sowietom i Ukraińcom. A Żydzi? Ludobójstwo w Palestynie nie dzieje się od “dzisiaj”. Rok 2009: palestyńscy cywile zostali ostrzelani białym fosforem, który wypala ciało do kości, a który w cywilizowanych krajach uznawany jest za zakazaną broń chemiczną? Nie, nie zrobił tego Hamas. “Stoimy po złej stronie historii”?



Jacek Międlar · 3 lis 2023



@jacekmiedlar · [Obserwuj](#)

Pamiętacie jeszcze tego prowokatora? Dziś twierdzi, że wezwania do zaprzestania mordowania niewinnych palestyńskich cywilów, jest "staniem po złej stronie historii". Tylko przypomnę, że w czasie II WŚ to Polacy ratowali Żydów, stawili opór Niemcom, Sowietom i Ukraińcom.
A Żydzi?



Jacek Międlar

@jacekmiedlar · [Obserwuj](#)

Ludobójstwo w 🇵🇸 nie dzieje się od "dzisiaj".
Rok 2009: palestyńscy cywile zostali ostrzelani białym fosforem, który wypala ciało do kości, a który w cywilizowanych krajach uznawany jest za zakazaną broń chemiczną? Nie, nie zrobił tego Hamas 🤔
"Stoimy po złej stronie historii"?

[Źródło](#)

Oburzenie

preSStytutek

medialnego rynsztoka



Kiedy Rosja 24 lutego 2022 roku, rozpoczęła swą militarną interwencję na Ukrainie, jakiś jazgot fałszywego oburzenia rozniósł się wtedy wszędzie wokół i trwa nieprzerwanie, właściwie do dnia dzisiejszego, we wszystkich mediach głównego rynsztoka, na przyjętą wówczas przez Rosjan nazwę ich operacji militarnej, jako Specjalnej Operacji Wojskowej. Pierwsze skrzypce w tym kwiku świń polskojęzycznego ścieku pismackiej demagogii, ordynarnych kłamstw i hipokryzji sięgającej wyżyn nieba, od pierwszej chwili tych wydarzeń zaczęły odgrywać tuby największych prostytutek mediościeku, a za nimi cała reszta tych pomniejszych kundli z tzw. merdiów lokalnych, że jak agresję na Ukrainę można było nazwać Specjalną Operacją Wojskową?



Te same medialne preSStytutki, jakoś w żaden sposób nie były nigdy oburzone, gdy bandyckie wojska USA i ich wasalnych alfonsów z państw NATO, przez całe dekady dokonywały prawdziwych w swej gigantycznej wręcz skali ludobójczych agresji na Irak, Jugosławię, Libię, Afganistan i NADAL trwającą ludobójczą, połączoną agresję USA, Izraela i państw NATO przeciwko Syrii, w której od rozpętania przez Zachód tego wojennego horroru, przeciwko temu bliskowschodniemu, pokojowo nastawionemu wobec wszystkich państwu, w celu bezpardonowej grabieży jego bogactw naturalnych. Od roku 2011 zamordowano ponad pół miliona mieszkańców tego kraju, natomiast przed wojną uciekło ponad 6,6 mln osób, a kolejne 6,7 mln stało się

wewnętrzny uchodźcami. A wszystko to w państwie liczącym w 2011 roku tylko 23 miliony mieszkańców. Zamieniając przy tej okazji większość terytorium Syrii w jeden gigantyczny cmentarz i pogorzelisko. W rok po rozpętanu przez Szatany Zjednoczone Ameryki i resztę zachodniego świata, dosłownego piekła na ziemi w tym niewielkim bliskowschodnim państwie, ci wszyscy zbrodniarze, jak nazywają cynicznie samych siebie... „WOLNYM ŚWIATEM”, cokolwiek ten kłamliwy slogan oznacza, bo na pewno nie kojarzy się z żadną wolnością w jakiegokolwiek postaci, a wręcz przeciwnie, z jej całkowitym brakiem, zebrali się na konferencji w Stambule i ukuli w trakcie swojego sabatu, kolejny absolutnie szatański, iście makiaweliczny w swej wymowie termin, na prowadzoną przez siebie od samego początku, ludobójczą działalność wobec narodu i państwa syryjskiego, zawierający się w dwóch faryzejskich słowach... „PRZYJACIELE SYRII!!!” Nasuwa się w tym momencie takie pytanie, a mianowicie:

Jeżeli tak prezentują się jej przyjaciele, to z kolei prostą analogią jest pytanie, jak muszą wyglądać jej wrogowie?



Tak zwani „Przyjaciele Syrii” na swoim sabacie. Takich

przyjaciół jak oni, nie życzę absolutnie nikomu

A to efekty wsparcia Syryjczyków przez tzw. „Przyjaciół Syrii”.





Co czwarta ofiara cywilna w Syrii to dziecko. Prawie 12% dzieci poniżej piątego roku życia w Syrii głoduje



76% budynków mieszkalnych we wschodniej Ghouta zostało zniszczonych



Jedna z głównych enklaw opozycji, opłacanej przez Wielkiego Brata w Homs poniosła ciężkie straty. Do tego doprowadzili amerykanie, niosący wszystkim płomień demonkracji



Jedna trzecia Syryjczyków żyje poniżej granicy ubóstwa. Dziękujemy wam „Przyjaciele Syrii”

Żadna z tych medialnych preSStytutek polskojęzycznego ścieku, głównego rynsztoka, tego odmóżdżającego chlewa, w którym zatrudniono najgorszy spośród najgorszego elementu, pozbawionego jakiegokolwiek kręgosłupa moralnego, zasad, etyki, a nawet li tylko samej zwykłej ludzkiej przyzwoitości, w stopniu choćby śladowym, robiących od lat na co dzień, kolejnym pokoleniom Polaków za pomocą swoich tub propagandowych wychodek w miejscu, gdzie powinien znajdować się mózg, nie była w żadnym z tych przypadków oburzona zbrodniami przeciwko ludzkości popełnianymi przez USA i resztę jego zachodnich kompradorów, tak jak jest obecnie zniesmaczona, kryptonimem rosyjskiej interwencji na Ukrainie, nazwami stosowanymi przez bandyckich agresorów z USA i jego satelickich kompanów w zbrodni, z państw NATO, takimi jak: ZABÓJCA, ROZPRUWACZ (To kryptonimy interwencji USA w Korei w 1950 roku, prawda, że ładnie?) , OPERACJA TŁUCZEK, zmieniona później na OPERACJĘ BIAŁE SKRZYDŁO (Wojna Wietnamska), gdyż ta pierwsza nazwa źle brzmiała dla USA medialnie i nie kojarzyła się dla świata zbyt dobrze, dlatego specjaliści od public relations Białego Domu polecili wojskowym zmianę kryptonimu na

bardziej neutralny. Ludzcy panowie, prawda?

„Bombardowanie szkół i szpitali. Stosowanie broni chemicznej przeciw cywilom. Masakry bezbronnych wiosek. Amerykańska interwencja wojskowa w Wietnamie prowadzona była w imię wolności, demokracji i innych zachodnich wartości, ale rzeczywistość nie miała z tym wiele wspólnego. Jak naprawdę wyglądała ta koszmarna wojna?

Bomby na szkoły i szpitale

Początkowo w akcjach uczestniczyły maszyny myśliwsko-bombowe, później używano lekkich i ciężkich bombowców, a w końcu – bombowców strategicznych Boeing B-52 Stratofortress. Oprócz bomb lotniczych zrzucano te penetrujące grunt; korzystano także z pocisków detonujących oraz zakazanych przez prawo międzynarodowe bomb kasetowych.

Nalotów dokonywano przede wszystkim na bazy wojskowe, składy broni i szlaki komunikacyjne. Ich celem stawały się też nieraz zwykłe miasta i wioski. Bombardowano domy mieszkalne, szpitale, szkoły, sanatoria. Tak skutki nalotu na jedną z wietnamskich szkół w lutym 1966 roku opisywał dwudziestoczteroletni nauczyciel Thai Van Nham:

Części ubrania, książki, meble latały tak wysoko, że wszyscy w okolicy wiedzieli, iż szkoła została zbombardowana. Uczniowie byli porozrywani na kawałki. Wielu przysypała ziemia. [...] Ciała dzieci wystawały częściami z ziemi. Znajdowaliśmy głowy w odległości dwudziestu jardów. Wnętrza były rozrzucone wszędzie. [...] Dzieci zostały wciśnięte w ściany rowu przeciwlotniczego. Rowy były wypełnione krwią. Dzieci przyciskały kurczowo do piersi swoje książki, poplamione krwią i atramentem. Niektóre ledwo mogły mówić. Potem z ust buchnęła im krew. Zmarły wskutek odniesienia obrażeń wewnętrznych.

Takich morderczych bombardowań było więcej. „Rolling Thunder” trwała do 1968 roku. Amerykańskie lotnictwo wykonało w tym

czasie ponad 200 tysięcy lotów i zrzuciło 864 tysięcy ton bomb na terytorium Wietnamu Północnego, a 1,6 miliona ton – na terytorium całego kraju. Naloty pozbawiły życia około 90 tysięcy Wietnamczyków. Do dziś na objętych operacją terenach odnajdowane są amerykańskie bomby lotnicze, a **ich przypadkowe eksplozje nadal zabijają cywilów, w tym dzieci.**

Spalić dżunglę, wytruć ludzi

By pozbawić komunistycznych partyzantów bazy operacyjnej i schronienia, amerykańscy planiści postanowili zniszczyć wietnamską dżunglę. W tym celu rozpoczęto naloty dywanowe z użyciem broni chemicznej. **Stosowano napalm, biały fosfor, zagęszczoną benzynę oraz rozmaite herbicydy.** Zamierzano spalić lasy lub przynajmniej na dużych obszarach pozbawić je liści, żeby poprawić widoczność z powietrza.

Złą sławę zyskał zwłaszcza tak zwany „Agent Orange” (Czynnik Pomarańczowy), czyli płynny środek chemiczny, niszczący rośliny, uprawy warzywne, krzewy i drzewa liściaste. Zrzuty z powietrza powodował opadanie liści i usychanie młodych pędów drzew po około trzech, czterech tygodniach. Mniejsze rośliny obumierały w ciągu kilku dni.

Chemikalia stosowano także wobec ludności cywilnej. Według niektórych relacji **Amerykanie zatrawali studnie i źródła wody, a także ryż i cukier, które następnie rozprowadzali wśród ludzi.** By pozbawić partyzantów żywności, palono uprawy, zabijano zwierzęta gospodarskie i domowe, niszczone plony. Oddajmy głos świadkowi wydarzeń, wietnamskiemu lekarzowi, doktorowi Nguyenowi:

Przyleciał śmigłowiec i dwie dakoty. Zapach chemikaliów był nieznośny. Był bardzo ostry i palił nozdrza. Wyglądało to na chloroform. Po pięciu minutach liście słodkich ziemniaków (patatów), ryżu i drzew kompletnie uschły. Zwierzęta domowe nie chciały jeść i prawie wszystkie zdechły. Ludzie w okolicy cierpieli na bardzo silne bóle głowy, a później dostawali

ataków kaszlu i wymiotów.



Skutki użycia broni chemicznej widać było jeszcze w kolejnym pokoleniu. Na zdjęciu matka, pozująca z synem, który urodził się zdeformowany.

Zabić wszystko, co się rusza

Nieemożność pokonania partyzantów wywoływała frustrację i skłaniała Amerykanów do brutalizacji wojny. Chcąc pozbawić Wietkong wsparcia ludności, przeprowadzano pacyfikacje wsi: palono zabudowania, niszczone uprawy i wysiedlano lub zabijano mieszkańców. Walczący w bardzo trudnych warunkach – w obcym terenie, wśród nieprzyjaznej ludności, mówiącej niezrozumiałym językiem – przybysze z USA bardzo często uciekali się do okrucieństwa. Nienawiść do nieuchwytnego wroga wyładowywali na napotykaną ludność.

Na porządku dziennym było stosowanie odpowiedzialności zbiorowej oraz zabijanie bezbronnych cywilów: mężczyzn, kobiet

i dzieci. Wyruszającym na akcję żołnierzom dowódcy mówili: „Zabijajcie wszystko, co się rusza”. Tak o odczuciach pewnego amerykańskiego żołnierza pisze w książce [„Hue 1968. Wietnam we krwi”](#) amerykański dziennikarz Mark Bowden:

Marines, z którymi przyszło mu służyć, okazali się w jego opinii okrutni. [...] Nienawidzili Wietnamczyków, których zwali żółtkami. Nienawidzili pobytu w tym kraju. Nazywali Wietnam Zadupiem. „Musimy tylko zabić wszystko, co się rusza, i wtedy poślą nas do domu” – tłumaczyli. Wydawało się, że normalne zasady ludzkiego zachowania i empatii tutaj nie obowiązywały.



W My Lai Amerykanie dokonali rzezi bezbronnych mieszkańców, w tym starców, kobiet i dzieci.

Do bezbronnych ludzi strzelano z broni maszynowej. Innych bito do krwi, a następnie zabijano ciosami bagnetów. Kobiетom i dzieciom strzelano w głowy. Młode Wietnamki gwałcono. Ludzie Calleya wycinali ofiarom bagnetem na piersiach napis „Kompania C”, a kobietom kaleczyli krocza. Do chat wrzucano granaty, a

ich dachy podpalano.”

I jeszcze jedna ciekawostka odnosząca się do amerykańskiego ludobójstwa w Wietnamie. To właśnie tam po raz pierwszy od czasu zakończenia drugiej wojny światowej, pojawiło się nazwisko... MYKOŁY ŁEBEDIA, szefa straszliwej Służby Bezpeky OUN – Bandery, odpowiedzialnego za wydanie obok Dmytro Kłaczkiwskiego i Romana Szuchewycza rozkazu o totalnej, fizycznej eksterminacji polskiej ludności Wołynia i Małopolski Wschodniej w 1943 roku i który osobiście na czele kierowanych przez siebie bojówek Służby Bezpeky OUN – B nadzorował ludobójstwo Polaków na Kresach, dokonywane tam przez OUN – UPA i motłoch ukraińskiej czerni. To tam od początku lat 60ych ubiegłego wieku, gdy amerykanie rozpoczęli swoją zbrodniczą agresję przeciwko Wietnamowi, znowu pojawia się nazwisko Mykoła Łebiedia, osobiście szkolącego amerykańskie jednostki specjalne operujące w Wietnamie i Wietnamie Południowym, w akcjach dywersyjnych i zwalczaniu partyzantki wietnamskiej. Później jego nazwisko będzie się pojawiać wraz nazwiskami innych potworów ze Służby Bezpeky OUN – B i rezunów z OUN – UPA, w wielu innych konfliktach zbrojnych na całym globie ziemskim, gdzie tylko pojawiła się stopa amerykańskiego żołdactwa. Mykoła Łebied służył bowiem, jako doradca wojskowy na żołdzie CIA d/s zwalczania partyzantki, wszystkim kolejnym amerykańskim gabinetom, aż do końca swego parszywego życia, które zakończył w 1998 roku, kiedy to odszedł do ojca swego diabła.

Następne kryptonimy jakich używano w kolejnych ekspedycjach karnych, wobec nieposłusznych względem amerykańskiego hegemonu państw to – NAGŁA FURIA – bandycki atak na małe wyspiarski kraj Grenadę, W SŁUSZNEJ SPRAWIE – inwazja na Panamę, MISJA STABILIZACYJNA – Agresja na Irak, TRWAŁA WOLNOŚĆ – Agresja na Afganistan, MIŁOSIERNY ANIOŁ, OPERACJA HUMANITARNA, czy nawet... BOMBARDOWANIA HUMANITARNE, jak miało to miejsce w przypadku zbrodniczej agresji USA i NATO na Jugosławię w 1999 roku. Szczególnie to ostatnie określenie, będące absolutnym

szysterstwem z ludzkiej inteligencji, nazwanie straszliwych zbrodni ludobójstwa popełnionych przez lotnictwo wojskowe państw NATO na cywilnej ludności Serbii, które w trzydziestu ośmiu tysiącach ataków z powietrza z pomocą użytych do tego zbrodniczego celu 1200 samolotów myśliwskich i bombowych, zamordowało ponad 2 tysiące cywilnych mieszkańców tego kraju, ciężko raniąc ponad 6 tysięcy cywilnych mieszkańców Republiki Serbii, w tym co najmniej połowa z tych rannych, pozostanie kalekami do końca swego życia, miało wydźwięk absolutnie cyniczny.

W gruzach legło ponad 7500 domów, uszkodzono dwieście szkół, pięćdziesiąt szpitali, kilkadziesiąt cerkwi, zrównano z ziemią kilkaset fabryk, pozbawiając w jednej chwili pracy tysiące ludzi. Szkody materialne wyrządzone bombardowaniami wyniosły około 30 miliardów dolarów. Bombardowania Serbii uczyniły ją też krajem zrujnowanym. Zniszczono przemysł, gospodarkę, infrastrukturę oraz dokonano (świadomego), ogromnego skażenia środowiska naturalnego. Przed agresją poniżej progu ubóstwa żyło 4% Serbów, rok później, aż 44% obywateli.

I jeszcze jedno. Zastosowanie przez USA i państwa NATO nazwy BOMBARDOWANIA HUMANITARNE na swoją ludobójczą napaść wobec Federalnej Republiki Jugosławii, jest samo w sobie odrażającą kpina z ofiar i wszystkich normalnych i uczciwych ludzi, wymyśloną chyba dosłownie przez samego diabła, a które to sformułowanie, pamiętam to doskonale, powtarzały wówczas z nieskrywanym upodobaniem, odmieniając je przez wszystkie przypadki z uśmiechem nie schodzącym im z twarzy, wszystkie medialne kurwy i alfonsy polskojęzycznego ścieku, począwszy od TVP 1 przez niemiecki Polszmat na TVN skończywszy. Wszystkie te kreatury nie widziały wtedy, niczego zdrożnego w tym haniebnym określeniu, tak samo zresztą jak we wszystkich innych nazwach używanych przez USA i resztę państw NATO do swoich zbrodniczych podbojów. Gdzie wtedy był niesmak i oburzenie tych merdialnych prostytutek strojących się dziś w szaty moralistów? Ano mieli to w czterech literach. Żaden z

nich nie krzyczał wtedy i nie mówił ludziom, że od dziś WSZYSCY JESTEŚMY SERBAMI, tak jak cynicznie wciskają nam obecnie, na przysłowiowego chama bezzelne hasło typu.. WSZYSCY JESTEŚMY UKRAIŃCAMI, naprzemiennie z bełkotem WSZYSCY POPIERAMY UKRAINĘ.



Sprofanowany Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Wieniec w barwach ukraińskich morderców, na grobie nieznanego Lwowskiego Orłątka, którego ciało złożono w tym miejscu 2 listopada 1925

roku

Dlatego, gdy słyszycie drodzy Państwo ich obecne zniesmaczenie i fałszywe oburzenie z powodu przyjętej przez Rosjan ich nazwy na zbrojną interwencję wobec banderowskiej Ukrainy w postaci synonimu Specjalna Operacja Wojskowa, to najlepszym rozwiązaniem wobec tych medialnych szmat, będzie po prostu plunięcie w im gęby i nazwanie po imieniu, kim oni byli od samego początku swoich zawodowych karier zaprzędając dosłownie swoje dusze diabłu, są dziś i jakimi szumowinami pozostaną do końca swego plugawego, nic nie wartego życia, zbydlęconych kanalii, jakimi byli praktycznie od urodzenia. Albowiem o byciu ludźmi bez żadnych zasad i honoru i trwaniu w takim stanie decydują geny. W ich przypadku, sami udowadniają, że nie ma co do tego faktu, żadnych wątpliwości.

Równolegle przeciwko Serbii prowadzona była ogromna kampania propagandowa, w której ofiary bestialskich bombardowań, przedstawiano jako... „SKUTKI UBOCZNE”. Oprócz tego, wobec ludności cywilnej Serbii zbrodniarze z USA i państw NATO użyli bomb, pocisków i amunicji ze zubożonym uranem, której to użycia broni skutki, będą ciągnąć się jeszcze przez minimum dziesiątki lat.











Tzw. SKUTKI UBOCZNE humanitarnych bombardowań Jugosławii w 1999 roku przez lotnictwo USA i NATO

„W maju 1999 roku ONZ ukrył przed opinią publiczną raport Senegalczyka Bakary Kante, szefa pierwszej misji UNEP, zajmującej się skutkami bombardowań Serbii dla środowiska naturalnego. Tekst ten nigdy nie został opublikowany w całości, ale jego fragmenty dotarły do prasy dzięki staraniom amerykańskiego niezależnego dziennikarza. Rozdział ósmy tego dokumentu zajmuje się użyciem przez wojska NATO pocisków ze zubożonym uranem. Izotop ten powstaje jako odpad przemysłowy podczas wzbogacania tego pierwiastka. Okazało się, że tego rodzaju broni użyto podczas bombardowań przede wszystkim na terenie południowej Serbii oraz Kosowa.

Pociski nuklearne ze zubożonym uranem powodują długotrwałe skażenie żywności, wody oraz gleby. Jak wyliczała w raporcie agenda ONZ, w czasie bombardowania Serbii, zrzucono na ten kraj 9,5 tony odpadu jądrowego. Okres pół rozpadu zubożonego uranu wynosi 4,5 miliarda lat. NATO na początku zaprzeczało

użycia tej broni, a o całej sprawie zrobiło się głośno dopiero w 2001 roku, kiedy na białaczkę zaczęli umierać pierwsi żołnierze sojuszu z kontyngentu w Kosowie. Do 2007 roku zmarło 45 Włochów, wcześniej tam stacjonujących. Obecnie mamy w Serbii prawdziwą epidemię raka, spowodowaną tą bronią. Po zakończeniu konfliktu, do dziś dnia, notuje się ogromny wzrost zachorowań na nowotwory złośliwe: na raka prostaty u mężczyzn o 60,3%, na raka pęcherza moczowego o 36,6%, jelita grubego o 28,6%, raka płuc o 15,5%.

W 2014 roku liczba zachorowań wzrosła do 40.000 przypadków, a w po 2020 szacuje się, że osiągnie 70.000 zachorowań rocznie. Z czego 40.000 chorych umrze pomimo leczenia. Warto przypomnieć, że NATO już kilka lat przed 1999 roku wykorzystywało amunicję ze zubożonym uranem na Bałkanach. Zbombardowano w ten sposób wieś Hadżici w Bośni i Hercegowinie. Z 3500 mieszkańców, w ciągu 5 lat zmarło ponad 1000. Idiotyzmem Amerykanów okazało się użycie największej ilości tych pocisków w Kosowie, w którego imieniu prowadzono tę wojnę. Z 10 ton uranu aż 9 ton spadło właśnie na Kosowo a 1 tona na południową Serbię. W tej byłej serbskiej prowincji nikt statystyk zachorowań i śmierci na nowotwory spowodowane tymi pociskami nie prowadzi. Według badaczy tam właśnie skutki mają być najtragiczniejsze.

Bombardowania Serbii, prowadzone za pomocą tych pocisków, można uznać za zbrodnię. Amunicja ze zubożonego uranu należy do broni jądrowej. Ta, wraz z bronią chemiczną i biologiczną, jest zakazana przez Konwencję Haską i Genewską. Największy paradoks polega na tym, że najtragiczniejsze skutki jej użycia będą widoczne dla tych, dla których ocalenia ją użyto. Czyli mieszkańcy Kosowa będą jeszcze przez dziesiątki lat umierać na nowotwory złośliwe na skażonym jądrowo terenie.''

Agresja militarna czyli HUMANITARNA INTERWENCJA według oficjalnej nomenklatury z udziałem 19 państw NATO trwała 78 dni – do 10 czerwca 1999 roku. Efektem tej agresji były niewyobrażalne zbrodnie wojenne, a właściwie zbrodnie

ludobójstwa, bo to bardziej adekwatne określenie na ich wyczyny, dokonanych przez machinę militarną Golema USA i jego kundlich kompradorów z państw Europy Zachodniej i... Polski.

„Podczas nalotu bombowego w dniu 23 kwietnia 1999 na siedzibę i studia RTS w centralnym Belgradzie zginęło szesnastu cywilów, a szesnastu innych zostało rannych. Atak był częścią akcji NATO o kryptonimie -Operation Allied Force- przeciwko ówczesnej Federalnej Republice Jugosławii przeprowadzanej między marcem a czerwcem 1999, podczas której zginęło około 500 cywilów, a ok. 900 zostało rannych. Śmierć wielu z tych ludzi była spowodowana masowymi atakami oraz brakiem odpowiednich środków zapobiegawczych w celu ochrony ludności cywilnej.

-Zbombardowanie siedziby serbskiego państwowego radia i telewizji było celowym atakiem na obiekt cywilny i dlatego stanowi zbrodnię wojenną,- powiedział Sian Jones, ekspert Amnesty International ds. Bałkanów. Przedstawiciele NATO potwierdzili na początku 2000 roku w wypowiedzi dla Amnesty International, że ich celem były budynki serbskiego radia i telewizji z powodu propagandowej funkcji tych mediów. Celem akcji było osłabienie morale ludności i sił zbrojnych.

Usprawiedliwianie ataku zwalczaniem propagandy naciąga znaczenie prawnej definicji celu wojskowego poza akceptowalne granice interpretacji, ponieważ w takim przypadku powinno dojść do -skutecznej akcji wojskowej- w celu osiągnięcia -zdecydowanej przewagi wojskowej-. Nawet jeśli NATO rzeczywiście wierzyło, że RTS było uzasadnionym celem, to jednak atak ten był nieproporcjonalny i dlatego stanowi zbrodnię wojenną,- stwierdził Sian Jones.

Przedstawiciele NATO potwierdzili również, że nie zostało wydane żadne ostrzeżenie przed tym konkretnym atakiem, pomimo tego, że wiedzieli, że w budynku RTS będzie znajdowało się wielu cywilów. Amnesty International uważa, że straty wśród cywilów mogłyby zostać w trakcie konfliktu znacznie ograniczone, jeśli siły NATO w pełni przestrzegałyby prawa

wojennego.

-W dziesięć lat później, nie zostało nadal przeprowadzone żadne publiczne dochodzenie ani przez NATO, ani przez państwa członkowskie sojuszu, które pomogłoby w zbadaniu tych incydentów,- stwierdził Sian Jones.

Amnesty International zaleciło już w roku 2000, aby ofiary naruszeń popełnionych przez NATO otrzymały zadośćuczynienie. Jednakże ofiary bombardowań RTS i ich krewni nigdy nie otrzymali żadnego zadośćuczynienia, reparacji, ani rekompensaty, pomimo postępowań w sądach krajowych w Serbii i późniejszych wniosków do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (procesy Banković i in. przeciwko Belgii i in. oraz Marković przeciwko Włochom). Trybunał uznał sprawy za nie do przyjęcia. (Zupełnie jak u Orwell'a, są świnki równe i równiejsze wobec prawa, i takie też są trybunały tzw. „sprawiedliwości”, jak ten na przykład w Hadze, one są dla nich i tych którzy się z nimi zgadzają, a reszta poszła won – dop. Jacek Boki)

Wiele z problemów, które ograniczały stosowanie międzynarodowego prawa humanitarnego i praw człowieka w Federalnej Republice Jugosławii, nadal pojawia się w działaniach sojuszu w Afganistanie. Są to np. brak jasności w strukturze dowodzenia i w procesie podejmowania decyzji w przypadku wyboru celów, czy rozbieżne rozumienie przez kontyngenty narodowe stosownego prawa międzynarodowego.

Obecnie wydaje się, że NATO nie nauczyło się niczego na błędach popełnionych podczas operacji Sił Sprzymierzonych. Wydaje się raczej, że NATO wykonało krok w tył jeśli chodzi o przejrzystość, publikując mniej informacji na temat ataków, które przeprowadza w Afganistanie niż podczas operacji -Allied Force,- powiedział Sian Jones. -Najsilniejszy sojusz wojskowy na świecie nie może sobie pozwolić na nie przestrzeganie najwyższych standardów ochrony cywilów zgodnie z międzynarodowym prawem humanitarnym,- powiedział Sian Jones. - Sojusz musi również ponieść odpowiedzialność za wszelkie

naruszenia tego prawa. (NATO nigdy nie poniosło żadnej odpowiedzialności karnej i nigdy nie poniesie za popełnione przez siebie zbrodnie ludobójstwa – dop. Jacek Boki).

Kontekst

W raporcie wydanym w roku 2000 -Straty Uboczne czy Bezprawne Zabójstwa- Naruszenia Prawa Wojennego przez NATO podczas Operacji Sił Sprzymierzonych (-Collateral Damage- or Unlawful Killings- Violations of the Laws of War by NATO during Operation Allied Force), Amnesty International szczegółowo zbadała niektóre ataki, w których NATO nie spełniło swoich prawnych zobowiązań związanych z wyborem celów oraz z wyborem środków i metod ataków.

Od 24 marca do 10 czerwca 1999, samoloty NATO wykonały ponad 38 000 misji bojowych przeciwko Federalnej Republice Jugosławii. Według Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii, w rezultacie tych bombardowań zginęło około 495 cywilów (w rzeczywistości ponad 2000, poległo również ponad 5000 żołnierzy i oficerów Jugosłowiańskiej Armii Ludowej, broniących swojej ojczyzny przed NATO-wskim agresorem – dop. Jacek Boki), a ok. 820 zostało rannych (w rzeczywistości ponad 6000 – dpoisek Jacek Boki) . Podczas tej kampanii powietrznej, z rąk strony przeciwnej nie zginął żaden żołnierz NATO. Podczas kilku innych ataków, w tym na most kolejowy w Grdelicy w dniu 12 kwietnia 1999, na most drogowy w Lužane w dniu 1 maja 1999 oraz na most w Varvarin w dniu 30 maja 1999, siły NATO nie zawiesiły swoich działań po tym, jak okazało się, że zaatakowały cywilów. W innych przypadkach, w tym podczas ataków na wysiedlonych cywilów w Djakovicy w dniu 14 kwietnia 1999 i w Korišy w dniu 13 maja 1999, nie podjęły należytych środków ostrożności w celu zminimalizowania ofiar cywilnych.

Dokumentacja Amnesty International na temat poważnych naruszeń międzynarodowego prawa humanitarnego przez siły NATO jest

oparta w dużym stopniu na sporządzonych z ataków raportach własnych NATO.’’

A co było prawdziwym powodem zbrodniczej agresji USA i państw NATO na Jugosławię w 1999 roku? Na pewno nie żadna tzw. katastrofa humanitarna w Kosowie, bo takowej tam nie było wcale, dokonała się ona bowiem dopiero w trakcie zbrodniczych bombardowań NATOwskich potworów – poza zwalczaniem przez serbskie siły bezpieczeństwa zbrodniczej, terrorystycznej działalności band albańskiej mafii, czyli tzw. „Wyzwoleńczej Armii Kosowa’’, która to organizacja jeszcze do końca lutego 1999 roku była numerem jeden na liście najbardziej zbrodniczych i zwyrodniałych organizacji terrorystycznych świata, amerykańskiego Departamentu Stanu, by już 1 marca 1999 roku, stać się cudownie... organizacją bojowników o wolność i rzecz jasna demonkrację. Na takie cuda, licencję posiada tylko Wielki Brat znad Potomaku. A tak o prawdziwych przyczynach agresji USA i NATO na ten niewielki bałkański kraj napisał Noam Chomsky dla jednej z Serbskich gazet:

„Powodem bombardowań Serbii przez NATO w 1999 roku nie były cierpienia kosowskich Albańczyków, lecz to, że Belgrad był przeszkodą dla Waszyngtonu w realizacji jego celów politycznych i gospodarczych” – napisał amerykański naukowiec w jednym z serbskich tygodników.

W najnowszym numerze belgradzkiego pisma „NIN”, jednego z najbardziej poczytnych tygodników społeczno-politycznych w Serbii, Noam Chomsky, wybitny lingwista, filozof oraz publicysta polityczny wykładający na Massachusetts Institute of Technology i od wielu lat krytyczny wobec amerykańskiej polityki zagranicznej, opublikował artykuł zatytułowany „Fatalne następstwa kosowskiego przykładu”. Myśliciel zdecydowanie przeciwstawia się w nim strategii politycznej świata Zachodu wobec konfliktów na Bałkanach.

W eseju, Chomsky powołuje się na książkę Johna Norrisa „Collision Course: NATO, Russia, and Kosovo” (ang. „Kurs na

kolizję: NATO, Rosja i Kosowo"). Jej autor uważa, że prawdziwym powodem operacji zbrojnej, którą wiosną 1999 roku toczyło NATO przeciwko ówczesnej Federalnej Republice Jugosławii nie był serbsko-albański konflikt w Kosowie, lecz opór, który stawiała rządząca wtedy w Belgradzie administracja prezydenta Slobodana Miloševića przeciwko szerszym tendencjom globalizacyjnym i reformom neoliberalnym, które na całym świecie promowała administracja prezydenta Billa Clintona.

„To był prawdziwy motyw bombardowań Serbii – nie cierpienia kosowskich Albańczyków, co widać z bogatej, zachodniej dokumentacji z której wynika, że popełnione w czasie konfliktu serbsko-albańskiego zbrodnie były w ogromnej większości wkalkulowanymi przez Zachód następstwami, a nie jak głosiło NATO – przyczyną bombardowań” – sadzi Noam Chomsky, dodając, że nawet dla najbardziej lojalnych sojuszników USA i Wielkiej Brytanii ciężko było uwierzyć, że powodem ataku na Jugosławię 9 lat temu były motywy humanitarne.

Chomsky cytuje również byłego ambasadora USA w Moskwie Jacka Matlocka, który uznał Kosowo za ważny element przewartościowań na globalnej scenie politycznej, które rozpoczęły się z początkiem XXI wieku.

„Uznanie niepodległości Osetii Pd. i Abchazji usprawiedliwiono prawem, które maltretowana mniejszość narodowa ma prawo do secesji – a to prawo ustanowił Bush dla Kosowa” – uważa amerykański intelektualista.

Według Chomsky`iego, suwerenność i integralność terytorialna państw członkowskich ONZ jest dzisiaj w świecie ściśle przestrzegana, o ile „nazwy tych krajów nie brzmią: Irak, Serbia, i może jeszcze Iran”.

W swoim artykule, myśliciel z USA podkreśla również, że exodus prawie ćwierć miliona Serbów z Krajiny w wyniku chorwackiej ofensywy „Burza” latem 1995 roku oraz wyjazd ponad 100 tys. kosowskich Serbów po wkroczeniu do prowincji wojsk NATO cztery

lata później, stanowią „największy przykład czystek etnicznych w Europie po zakończeniu II wojny światowej”.

Medialne preSStytuty polskojęzycznego, medialnego rynsztoka są dzisiaj również strasznie oburzone, inkorporacją przez Rosję w swoje granice Krymu i Donbasu, które to ziemie od zawsze były przecież rosyjskie, a tylko na skutek arogancji i buty, zapijaczanego ukraińskiego, chazarskiego kmiota o nazwisku Nikita Chruszczow, Krym został włączony w 1954 roku w skład ówczesnej Socjalistycznej Ukraińskiej Republiki Radzieckiej, bez pytania przezeń o zgodę Rady Najwyższej ZSRR i Rady Federacji Rosyjskiej Republiki Radzieckiej, które były najwyższymi organami ustawodawczymi ZSRR, a tym samym jedynymi władnymi organami, by wydać w tej sprawie, taką, czy inną decyzję. Czyli Chruszczow uczynił to całkowicie bezprawnie, bo pomijając zupełnie te konstytucyjne instytucje ówczesnego radzieckiego państwa, do których jako jedynych należało prawo decydowania o podobnych sprawach. I tym faktem w jaki sposób ten antypolski gnom Chruszczow, który jeszcze w 1947 roku, żądał od Stalina włączenia w skład USSR, ziem Podkarpacia i Lubelszczyzny, wspierając grasujące na tych ziemiach bandy UPA, które w dwa lata po zakończeniu wojny nadal prowadziły tam ludobójczą eksterminację polskiej ludności południowo – wschodniej Polski (o tym fakcie polskojęzyczne pismaki, również nigdy Wam nawet nie wspomną), przyłączył Krym do Ukrainy, ale polskojęzyczne medialne alfonsy i prostytutki, również nie są zainteresowane ujawnieniem tych faktów polskiej opinii publicznej, bo to całkowicie zburzyłoby wtedy ich załganą narrację na ten temat, a tym samym oni sami, byliby skończeni raz na zawsze, zarówno jako dziennikarze i jako ludzie.

Również nie chcą ani widzieć, ani słyszeć o pierwszej wymuszonej siłą w powojennej historii Europy, przez USA i NATO rewizji granic na naszym kontynencie, jakiej dokonały one na Bałkanach. To nie, jakby chciały to widzieć nasze prozachodnie media, oderwanie Krymu od Ukrainy było pierwszym tego rodzaju

aktem bezprawia, ale oderwanie brutalną siłą Kosowa od Serbii. Przykład dla Władimira Putina, że zwycięzców nikt nie sądzi, a siłą można wszystko, dały właśnie naloty NATO na Serbię, a nie odwrotnie. Rosja była zszokowana swoją bezsilnością a nowy premier, którym właśnie wtedy został Putin, wielokrotnie się na temat tej akcji wypowiadał, o czym również nie chcą słyszeć polskojęzyczne gnidy głównego, medialnego rynsztoka. Tak jak udają w tej chwili, że nie ma tematu w kwestii wczorajszego oświadczenia Pani rzecznik prasowej niemieckiej AFD, że polskie ziemie zachodnie, tzw. „Ziemie odzyskane”, to... niemieckie ziemie wschodnie. A o ukraińskich roszczeniach terytorialnych wobec Polski, mówić w ścierwomediach absolutnie nie wolno. To temat tabu, zakazany.

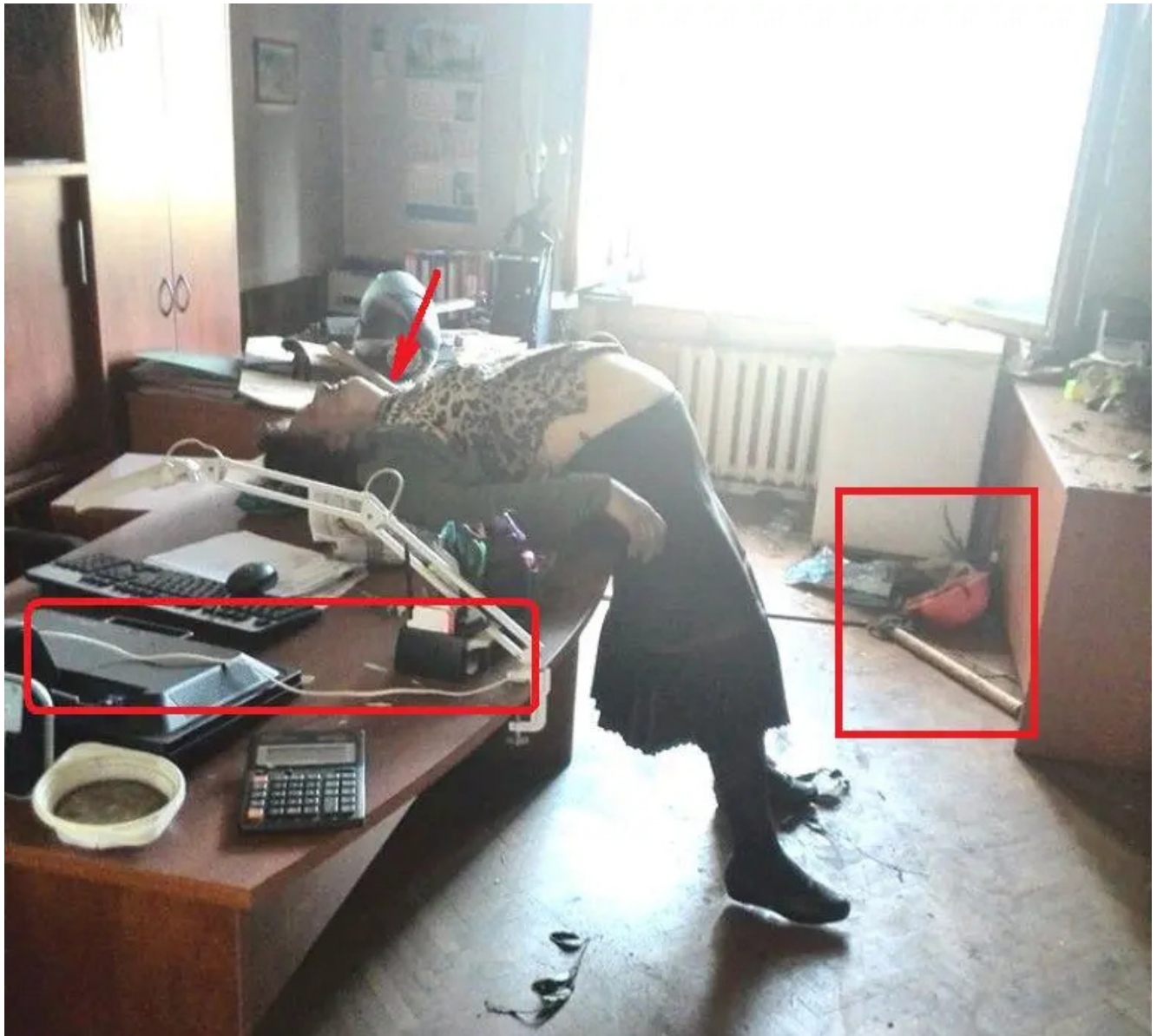
I na koniec jeszcze jeden mały drobiazg. W czasie odbywającego się obecnie wielkoszlemowego turnieju tenisowego na paryskich kortach Roland Garros, pismackie alfonsy i prostytutki, nachalnie, na chłama raz za razem, jak na otrzymane polecenie od swoich właścicieli dla których pracują wraz ze swoimi zachodnimi kompanami, takimi samymi amoralnymi padalcami, jak oni, beczelnie odpytują raz za razem białoruską gwiazdę tenisa ziemnego Arynę Sabalenkę, jak również rosyjskie tenisistki o to czy potępiają one rosyjską „agresję” przeciwko Ukrainie? I nie szanują oświadczenie każdej z nich, że należy oddzielić sport od polityki i by uszanować ich neutralność, tylko jeszcze bardziej brną w swoje chamstwo i całkowity brak kultury, jeszcze bardziej naciskając obie sportswomenki, domagając się na siłę od tych tenisistek z Białorusi i Rosji, zarówno potępienia swoich państw i rządów i opowiedzenia się po stronie banderowskiej, nazistowskiej Ukrainy, która zanim Rosjanie rozpoczęli 24 lutego ubiegłego roku swą Specjalną Operację Wojskową na Ukrainie, ta w swojej ludobójczej, trwającej zresztą do dziś od 2014 roku, agresji Ukraiński reżim wymordował ponad 14 tysięcy mieszkańców Donbasu, nomen, omen własnych obywateli tylko za to, że ci nie chcieli pokochać Stepana Bandery i przyjąć, jako własnej ideologii OUN – UPA, oraz bestialsko zamordował w Domu

Związków Zawodowych 48, a nieoficjalnie 116 rosyjskich mieszkańców Odessy 2 maja 2014 roku, paląc żywcem, dusząc, dźgając nożami, tłukąc młotkami, robiąc siekierami, strzelając w plecy i tył głowy, wyrzucając przez okna i dobijając rannych przy całkowitej bierności ukraińskiej policji.

Czy ktoś z Państwa do tego czasu słyszał, choć JEDEN RAZ, by jakikolwiek medialny gównojad, zarówno ze świata zachodniego, a w szczególności z polskojęzycznego ścieku dla polnińskich droidów, usłyszał kiedykolwiek w tym czasie, by jakakolwiek z tych medialnych preSStytutek zapytała choć jednego ukraińskiego sportowca na zawodach odbywających się w Europie, Polsce i na świecie, czy popiera lub potępia zbrodniczą agresję swojego państwa przeciwko własnym obywatelom, którzy mają odmienne zdanie na temat pewnych kwestii ideologicznych, które mają według zaleceń rządu w Kijowie być bezwzględnie wprowadzone w życie i bez dyskusji zaakceptowane i przyjęte, jako swoje własne przez wszystkich mieszkańców Ukrainy bez wyjątku, w tym również tych rosyjskojęzycznych z Odessy i Donbasu?







ОДЕССА, ДОМ ПРОФСОЮЗОВ, 2 МАЯ 2014 г.

Ofiary ukraińskiego ludobójstwa w Odessie 2 Maja 2014 r.



Pomnik „Dzieci Donbasu” w Aleji Aniołów w Doniecku. Od 2014 do 2021r. według ONZ zginęło tam ponad 141 dzieci. Dzieci, które nie powinny zginąć. To Ukraińcy, a w szczególności ich zbrodnicza armia i nazistowskie bataliony ochotnicze przyczynili się do ich śmierci. Gdzie wtedy była Europa? Gdzie była telewizja? Gdzie było wtedy oburzenie polińskich medialnych preSStytutek?



Zdjęcia zamordowanych przez Ukrowermacht Dzieci Donbasu. Przez osiem lat polińskie medialne preSStytutki, nie widziały tych faktów, odwracając wzrok w inną stronę. Więcej, nie chcą ich widzieć nadal.

Czy ktoś z Państwa kiedykolwiek słyszał, począwszy choćby tylko od roku 1990, by jakkolwiek pismak z merdiów świata zachodu, czy też został odpytany li tylko nawet przez jedną choćby polińską medialną preSStytutkę, przynajmniej w liczbie JEDNEGO, jakkolwiek sportowiec z USA, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji, Holandii i innych państw Europy Zachodniej z takim samym neofickim zacięciem, czy ten... POTĘPIA I ODCINA SIĘ OD AGRESJI SWOJEGO KRAJU NA SUWERENNY IRAK, LIBIĘ, JUGOSŁAWIĘ, AFGANISTAN, CZY SYRIĘ??? Czy potępia pilotów swoich armii państw NATO za ludobójcze bombardowania miast i ludności cywilnej w Jugosławii, Iraku, Libii i Syrii, w których bez litości ich żołnierze mordowali bezbronnych cywili, niszczyli całe osiedla mieszkaniowe, fabryki, szkoły, szpitale, wodociągi i wiele innych obiektów infrastruktury cywilnej, by w ten sposób nie tylko rzucić w haniebny sposób na kolana całe te mordowane przez siebie narody, ale nade wszystko, by je wszystkie eksterminować w stopniu maksymalnym. Czy ktokolwiek słyszał, by jakakolwiek zachodnia, czy polińska preSStytutka

zapytała chociaż, bo o dociśnięciu takiego sportowca/sportowców z USA i państw Zachodu nawet nie marzę, by odpowiedział co myśli na temat zamordowania przez armie, które wysłały do Iraku ich rządy, prawie dwóch milionów obywateli tego kraju w ramach, rzecz jasna absolutnie żadnych działań wojennych, ale wyłącznie wprowadzania w życie w tym kraju...MISJI STABILIZACYJNEJ!

A czy ktokolwiek słyszał o tym, by jakiś polskojęzyczny pismak zapytał Panią Ię Świątek, tą pompowaną jak pusty balon gwiazdeczkę tenisa, dlaczego w żaden sposób nie zareagowała na czerwono – czarne stroje ukraińskich tenisistów, w czasie zorganizowanego przez nią w Krakowie 23 lipca 2022 roku, turnieju charytatywnego na rzecz pomocy Ukrainie, w czasie którego zawodnicy ukraińscy, nieprzypadkowo ubrani byli w czerwono – czarne stroje, będące symbolem organizacyjnej flagi ludobójczej UPA, które to barwy były wielokrotnie ostatnimi, jakie widzieli w ostatnich chwilach swego życia, bestialsko mordowani przez banderowców polscy mieszkańcy Wołynia i Małopolski Wschodniej. Czy słyszał może również ktoś w ogóle, o tym by ta pusta jak dzban gwiazdeczka polskiego tenisa, kiedykolwiek oddała hołd setkom tysięcy polskich ofiar ukraińskiego ludobójstwa, które po dziś dzień nie mają nawet swoich grobów, gdy tak roztkliwia się nad potomkami ich morderców, gloryfikujących nadal największych zwyrodniałych morderców naszych rodaków? A przecież 12 dni przed tym, zorganizowanym przez siebie turniejem, miała ku temu niepowtarzalną sposobność, a jednak nawet palcem, nie kiwnęła w tej sprawie!



A całą tą zorganizowaną przez nią imprezę w Krakowie, uświetnił, a jakże nie kto inny, jak sam zespół... ENEY!





A to pierwowzór tych podrzędnych ukraińskich grajków – pułkownik UPA **Petro Fedorowycz Olijnyk** ps. „Enej”. Według wspomnień świadków „Enej” był znany z bezwzględności i okrucieństwa; m.in. własnoręcznie odrąbywał głowy swoim ofiarom. Miał po prostu takie hobby. Taki to był z Eneja milusiński gość i wielki admirator Lachów na Wołyniu.

Ale jak widać polskojęzycznym medialnym kundłom, bynajmniej to wszystko nie przeszkadza, tak jak tysiącom polińskich droidów, które tłumnie przybyły tego dnia na kort w Krakowie i jeszcze z radością słono zapłaciły za to, że napluto im w gęby.

Ta pusta intelektualnie jak przysłowiowy dzban Ukrainerka, wygrała wczoraj kolejny, trzeci już z rzędu wielkoszlemowy turniej na kortach Roland Garros. Zapewne teraz za wybitne zasługi dla samostijnej odznaczą ją tym medalem.



A może nawet najwyższym odznaczeniem SBU



Tak jak swego czasu dostąpił tego, niewątpliwego zaszczytu ten tłusty Miś, robiący dziś za głównego kreatora „rzeczywistości” i dokonywanie zmiany ustawień fabrycznych pod czaszkami droidów w obecnym bantustanie Ukro – Polin.



I wzniosą może nawet na jej cześć radosne pozdrowienie Sława Ukrainu – Herojom sława i będzie tym sposobem w siódmym niebie. I to będzie jej życiowy szłem wszystkich szlamów.

Czy ktoś w Polsce, kiedykolwiek słyszał, by medialne preSStytutki, które każdego dnia robią ludziom wychodek w miejscu, gdzie winien znajdować się mózg, którym Stwórca obdarował każdego człowieka, nie po to, aby bezmyślnie przyjmował potok bezczelnych kłamstw, którymi się go ogłupia, sprowadzając go w ten prymitywny sposób do roli niewolniczego bydła, ale żeby się nim posługiwał i sam dociekał tego, jak się mają rzeczy i wyciągał z nich samodzielne wnioski, które prowadzą do wolności, a nie zidiocenia i zniewolenia. To taka drobna różnica, której większość, niestety nawet nie zauważa. Czy słyszeliście też, by medialny rynsztok, kiedykolwiek powiedział Wam również o tym, jak dokonano bandyckiego podboju, masowego ludobójstwa na ludności cywilnej i bezpardonowej grabieży majątku narodu i państwa irackiego? A dokonano tego w ten sam sposób, w jaki czyni się to zawsze w odniesieniu do każdego państwa i narodu, który odmawia ślepego i bezwarunkowego podporządkowania się synom diabła, strojących się w szatki wyzwolicielei rzekomo niosących im wolność, gdy w

rzeczywistości sprowadzają na te państwa i narody dosłownie takie piekło zniewolenia i zbrodni, o jakim nikomu z nich, nigdy się nawet nie śniło, że coś podobnego może istnieć.

„Złamanie prawa międzynarodowego”



Tortury w więzieniu Abhu Graib w Bagdadzie

Przede wszystkim jednak atak na Irak był użyciem siły wbrew prawu międzynarodowemu z naruszeniem statutu ONZ, mówi DW ekspert ds. prawa karnego i międzynarodowego Kai Ambos. – Inwazja na Irak nie miała podstaw w rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Istnieje możliwość usprawiedliwienia użycia siły poprzez samoobronę, poprzez artykuł 51 Karty ONZ, co oczywiście nie miało miejsca w tym przypadku – dodaje. Właśnie dlatego Sekretarz Generalny ONZ [Kofi Annan](#) nazwał wojnę w Iraku nielegalną w świetle prawa międzynarodowego.

Niemcy odmówiły udziału w wojnie. Ale udostępniając bazy i prawa przelotu dla wojsk inwazyjnych, Berlin, zdaniem Ambosa, pomagał i podżegał do czynu sprzecznego z prawem międzynarodowym.

Juergen Habermas, z pewnością jeden z najważniejszych niemieckich intelektualistów, krótko po rozpoczęciu wojny pisał na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung”: „Nie oszukujmy się: normatywny autorytet Ameryki leży w gruzach”. Filozof w jasny sposób ostrzegał, że USA swoimi działaniami naruszającymi prawo międzynarodowe dadzą druzgocący przykład przyszłym supermocarstwom.

Tortury i zbrodnie wojenne



Amerykańska demokracja zwyciężyła – Hurra!



Wyuczasy w Guantanamo. O co jo godom, w Zoppot ☐

Reputacja USA została dodatkowo nadszarpnięta przez przypadki zbrodni wojennych i tortur. Wiosną 2004 roku świat obiegła np. nazwa Abu Ghraib: więzienie grozy już za czasów Saddama Husajna. Teraz zdjęcia pokazały, jak w tym miejscu torturowali amerykańscy żołnierze.

Raz po raz dochodziło do masakr ludności cywilnej. Jak w Hadisie, gdzie w 2005 roku amerykańscy marines zastrzelili 24 nieuzbrojonych cywilów. Albo jak w 2007 roku na ruchliwym placu Nisur w Bagdadzie, gdzie pracownicy prywatnej firmy

wojskowej Blackwater strzelali z karabinów do tłumu, zabijając 17 osób. Albo jak na nagraniu „Collateral Murder” opublikowanym przez Wikileaks: Tam dwa helikoptery szturmowe strzelają z działek 30 mm do nieuzbrojonych cywilów. Ginie co najmniej 12 osób, w tym [dwóch dziennikarzy Reutersa](#); dwoje dzieci zostaje poważnie rannych.

Wymyślone powody do wojny



Jankeska rodzina na swoim. Amerykańscy oficerowie przed miliardami dolarów w gotówce w skarbcu Banku Centralnego Iraku. Nareszcie cała ta kasa jest Nasza i tylko Nasza

USA podawały dwa powody swojej operacji zmiany reżimu w Iraku. Rzekome zagrożenie, jakie stanowiła iracka broń masowego rażenia oraz rzekome powiązania Saddama Husajna z [Al-Kaidą](#). Nic z tego nie było prawdą. Po inwazji nie znaleziono w Iraku żadnej broni masowego rażenia. A uzyskane w wyniku tortur informacje o powiązaniach irackiego dyktatora z zamachowcami z 11 września również okazały się fałszywe.

Fałszywe dane wywiadowcze miały swój powód, wyjaśnia harwardzki politolog Stephen Walt w wywiadzie dla DW. – Oni

już podjęli decyzję i tylko szukali powodów. Nie było tak, że decyzje były oparte na danych wywiadowczych. Manipulowali danymi, aby uzasadnić to, co już postanowili – mówi.

Kulminacją kampanii, która miała przekonać do wojny sceptyczną opinię publiczną, było starannie zainscenizowane wystąpienie ówczesnego sekretarza stanu USA Colina Powella na forum ONZ w Nowym Jorku 5 lutego 2003 roku. Powell przedstawił liczne, rzekome „dowody”, według których tyran w Bagdadzie miał już posiadać biologiczną broń masowego rażenia i pracował nad bombami atomowymi. Dwa lata później Powell nazwał to wystąpienie „haniebną plamą” i zdystansował się od niego. – Jestem tym, który w imieniu Stanów Zjednoczonych przedstawił światu fałszywe informacje i to na zawsze będzie częścią mojego życia – powiedział samokrytycznie były sekretarz stanu.”

Jak widać na załączonych przykładach, nic takiego nigdy wcześniej w ich wykonaniu, nie miało miejsca, więc na jakiej podstawie, coś takiego nagle zaszło, jakaż to cudowna odmiana sprawiła, że ta cała zachodnia i polišska pismacka swołocz, doznała takiego „moralnego” nawrócenia, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki? Bo ja osobiście i nikt, kto zachowuje zdrowe zmysły i zna ten rynsztok, w żadną ich cudowną przemianę, nigdy nie uwierzy, bo zrobiłby z siebie po prostu skończonego idiotę i frajera, który nie wie na jakim żyje świecie. Można jednak tą ich obecną, „cudowną” przemianę wyjaśnić bez żadnego problemu, co uczynił to już 109 lat temu, w przypływie jak miemam pięciu minut szczerości na jakie niespodziewanie zdobył się naczelny redaktor New York Times’a z 1914 roku, niejaki John Swinton, podczas obiadu wydanego przez Amerykańskie Stowarzyszenie Prasowe, przyznając na nim otwarcie, że najbardziej wpływowi pracownicy środków masowego przekazu zostali przekupieni i stali się własnością tajnej elity. Na początek oddajmy jednak głos Dawidowi Rockefellerowi:

„Jesteśmy wdzięczni dyrektorom New York Times, Washington

Post, Time Magazine oraz wielu innym, którzy uczestniczyli w naszych spotkaniach i uszanowali naszą obietnicę, zachowania dyskrecji przez prawie czterdzieści lat''.

A teraz wzmiankowany już John Swinton.

„Nie ma takiej rzeczy jak wolna prasa w Ameryce... Ani jeden człowiek spośród was nie odważy się wypowiedzieć własnego zdania... Już z góry wiecie, że i tak nie pojawiłoby się nigdy w druku. Obowiązkiem nowojorskich dziennikarzy jest kłamać, podlizywać się Mamonie i sprzedawać swój kraj i rasę za codzienny chleb (pieniądze).

Jesteśmy narzędziami i wasalami niewidzialnych bogaczy. Jesteśmy marionetkami. To oni pociągają za sznurki a my tańczymy. Nasz czas, talent, życie i możliwości są własnością tych ludzi. Jesteśmy intelektualnymi prostytutkami''.

Dlatego już chociażby te dwa przykłady, a jest ich cały ogrom, wystarczą za dowód na to, że prasa jak i w ogóle wszyscy dziennikarze i media, i to nie tylko w Ameryce ale na całym świecie, są nie tylko stronnice, ale po mistrzowsku i z całkowitą premedytacją manipulują i fałszują prawdę ! Prasa na całym świecie stała się medium, niemalże okultystycznym dostawcą magii a'la Dawid Coperfield w duchowym procesie kształtowania ludzkich umysłów na całym globie ziemskim, aby ludzie łgarstwo brali za prawdę zaś prawdę za łgarstwo. Aby czarne nazywano białym, białe natomiast czarnym. Ażeby ludzie całkowicie o 180 stopni odwrócili wszystkie swoje wartości w jakich ich wychowano, dzięki którym wzrastały w spokojnej harmonii całe pokolenia, a teraz wmówiono im nagle, że to co było dobre przez długie wieki i sprawiało zarówno moralny jak i gospodarczy, ekonomiczny oraz społeczny wzrost całych narodów, dziś nagle okazało się, że jest złe. Wymyślono nagle i kazano sprzedawać ludziom za pośrednictwem właśnie środków masowego przekazu i pracujących w nich skundlonym pismakom, ażeby od teraz wmawiali ludziom na skalę globalną, że dobro to zło a zło to dobro.i tak ruszyła ta karuzela totalnego

szaleństwa, która miałaby doprowadzić ludzi do raju stworzonego przez jednych na użytek drugich, doprowadzi do najczarniejszej dyktatury w dziejach świata. Dużo gorszego totalitaryzmu niż stalinowski i hitlerowski razem wzięte, a czego pierwsze oznaki możemy obserwować na własne oczy już dziś, albowiem w reklamowaniu tego szamba biorą dziś udział wszystkie praktycznie światowe media i najprzeróżniejsi milewiczopodobni kundle, których zapał w promowaniu tej nadchodzącej dyktatury przypomina zapał Pawki Morozowa, który wydał na śmierć własnego ojca. Tak i oni zaprzędali swe dusze w służbie kłamstwa, zupełnie tak samo jak to uczynił Judasz sprzedając swego Mistrza za trzydzieści srebrników i wydając go jeszcze potem na śmierć pocałunkiem „serdecznym”, niby przyjacielskim a w rzeczywistości mającym moc jadu żmii. Nie inne w swej podłości i zakłamaniu są te gwiazdy obecnych mediów, nazywające zamachy stanów ludowymi rewolucjami.

I rzecz najzabawniejsza w tym wszystkim, a mianowicie, nazywanie funkcjonariuszy tego medialnego zamtuza czwartą władzą, to jest dopiero szydera, ukuta przez ich właścicieli na użytek naiwnej wiary wszelkiej maści durni, którym zainstalowano tą brednię, jak widać w ustawieniach fabrycznych, że powtarzają ją całkowicie bezrefleksyjnie po dzień dzisiejszy, jako własne wyznanie wiary, objawione cymbałem z nieba panów Rotschilda i Rockefellera i innych władców tego świata iluzji, w którym żyją, co gorsza uznając i przyjmując go za swój własny.

[Źródło](#)

Rżną głupa a nachodźców kupa



Kto w orędziu do narodu mówi o „największej aferze, z jaką mierzyliśmy się w XXI wieku”? – żydowski marszałek polskiego Senatu. Kto najbardziej aferę podgrzewa? – żydowska gazeta dla Polaków. Kto twierdzi, że niechęć wobec imigrantów prowadzi do holocaustu? – Agnieszka Holland. Kto żąda „Wpuśćcie tych ludzi do Polski! Kim są, ustali się później!” – Iwona Hartwich. Dlaczego Jaś Hartman, członek żydowskiej loży Synów Przymierza cieszy się, że „w Polsce za 20 lat może być więcej meczetów niż kościołów”? Dlaczego organ prasowy imigrantów przybyłych w taborach Armii Czerwonej pisze: „Polska za 25 lat będzie normalnym europejskim krajem, z kosmopolityczną, stolicą, pełnym cudzoziemców, a przez centra dużych miast przepływać będzie każdego dnia kolorowy, wielojęzyczny tłum”? Dlaczego redaktor naczelny „Krytyki Politycznej” żąda: „Polska powinna przyjąć nie 3,3, lecz 16 milionów Żydów, ponieważ to Polacy powinni znaleźć się w mniejszości?

To nie tylko skutek niefrasobliwości Angeli Merkel. To perfidny instrument wrogów naszej cywilizacji. Wędrówka ludów, likwidacja granic, mieszanie ras znakomicie przyspieszają upadek państw narodowych. Paul Johnson wyodrębnił cel, jaki judaizm stawia sobie wobec kultury chrześcijańskiej: Podważać spójność społeczeństwa chrześcijańskiego przez propagowanie wielokulturowości i masową imigrację. Czy to przypadek, że otwarcia granic i wpuszczenia milionów imigrantów żądają ludzie o imigranckim pochodzeniu i o uchodźczych nazwiskach? Czy to przypadek, że za przyjęciem imigrantów są Michnik i Gross? Czy związku z tym nie ma to, że Joe Biden troszczy się

o „integralność terytorialną” Ukrainy, a nie troszczy się o integralność terytorialną południowej granicy USA, przez którą przewalają się imigranci z całego świata, w tempie 250 tysięcy na miesiąc? Czy nie dlatego, że wraz z nim doszli do władzy marksiści pochodzenia żydowskiego, wcielający w życie tezę „granice są rasistowskie”? Czy nie profetyczne było ostrzeżenie Barbary Spectre: „Europa wchodzi w tryb wielokulturowości, a Żydzi będą znienawidzeni, ponieważ zawiadują tym procesem”? No i mamy, co mamy – społeczeństwa wielorasowe w Europie, wzorowane na USA, gdzie Żydzi rządzą, a biali użerają się z kolorowymi.

12 września premier powołał, w miejsce Piotra Wawrzyka, Jarosława Lindenbergę, byłego redaktora „Gazety Wyborczej”, brata założyciela tej gazety, wysokiego funkcjonariusza MSZ od 1990 roku. Lindenberg karierę robił za urzędowania wszystkich ministrów. Po „odzyskaniu MSZ” przez PiS został dyrektorem gabinetu Anny Fotygi. Protegowanemu Geremka aura sprzyjała także w czasie „pontyfikatu” A. Kwaśniewskiego. Minister Dariusz Rosati nie tylko zagwarantował Geremkowi, będącemu wówczas formalnie w opozycji, stan posiadania, ale w sprawach kadrowych „jadł mu z ręki”. Przed komisją sejmową przesłuchującą kandydatów na ambasadorów stawali regularnie: jeden kandydat z partii Geremka i jeden z partii Rosatiego, a Geremek mówił: „To piękny dowód istnienia rozumnego układu politycznego”. Premier Oleksy, gdy jego niektórzy, mniej wtajemniczeni i mniej wyrobieni politycznie partyjni koledzy dawali wyraz zdziwieniu takim roszadom, kpił: „Pamiętajcie durnie o okrągłym stole!”.

Tu przypomnijmy: gdy Geremek kompletował swój zespół w MSZ, decydowało obce pochodzenie, bezpieczniackie przeszkolenie i rekomendacja Michnika. Przypomnijmy też, kogo bracia Kaczyńscy zrobili ministrem, gdy w 2005 roku „odzyskali MSZ”. Stefana Mellera, syn agenta Kominternu (a ministrem odpowiedzialnym za sprawy zagraniczne w Kancelarii Premiera Ryszarda Schnepfa, syna funkcjonariusza Informacji Wojskowej). To z tych samych

powodów „Gazeta Wyborcza” mogła pozwolić sobie na szczerość, gdy w 2007 władze w MSZ objął Radek Sikorski, że „MSZ tak naprawdę kieruje ekipa skompletowana jeszcze przez Geremka”. Zapytajmy zatem: Czy w przypadku Lindenberg’a nie chodzi o uspokajający sygnał, że po 2015 nic się nie zmieniło, że MSZ tak naprawdę kieruje ekipa skompletowana jeszcze przez Geremka? Czy uchodźcze pochodzenie wielu ministrów w rządzie Morawieckiego nie jest „pięknym dowodem istnienia rozumnego układu politycznego”? I czy to przypadek, że w polskim MSZ polskiego chłopca z Kielc podmienili na Żyda, i że na kozła ofiarnego wyznaczyli figuranta ubeckich i geremkowskich złogów w MSZ, któremu wydawało, że jest wiceministrem? To wszystko to nie przypadek. To żelazna precyzja i logika postępowania w obsadzie kluczowych stanowisk.

Czego można spodziewać się po tej zmianie? Po pierwsze – nie zmianie, bo Lindenberg to stary i sprawdzony funkcjonariusz. Po drugie – jest z nacji handlowej i wizy też sprzedaje, tylko więcej i drożej. Po trzecie – jest związany z Klubem Inteligencji Katolickiej, środowiskiem narkotyzującym się oparami chanukowych świec. W jednym z pierwszych numerów „Wyborczej” opublikował bluźnierczą i głupkowatą parodię Mszy Świętej. Ostentacyjne kpiny z katolików zgorszyły nawet „Tygodnik Powszechny”, który zrugał „pana Jarka”. Wkrótce po tym zniknął z gazety brata. Z uwagi na umiarkowany talent publicystyczny? Z potrzeby rzucenia na front dyplomatyczny? W MSZ jego kariera nabrała tempa, a szczególnego rozpędu nadało jej katolickie PiS. Tu inna uwaga: nowy podsekretarza stanu będzie odpowiedzialny nie tylko za wizy, ale także za dyplomację publiczną, czyli obronę dobrego imienia Polski w świecie. Przed oskarżeniami redaktora Michnika?

Podczas kampanii wyborczej mówi się o wszystkim, tylko nie o narodowości polityków. Tymczasem wszyscy zaangażowani w akcję podmiany ludności Polski to imigranci o uchodźczych nazwiskach. Oczywiście z poprzednich fal, kiedy to w ramach powrotu Polaków ze Związku Sowieckiego, wśród „repatriantów”

było 65 procent Żydów, niemówiących po polsku, z miejsc tak egzotycznych jak Armenia. A czy przypadkiem jest to, że imigrantów z takim zapałem wpuszcza do Polski „żoliborska grupa rekonstrukcji historycznej sanacji”? Przypomnijmy, że Piłsudski przyznał polskie obywatelstwo 600 tysiącom Żydów, którzy wyemigrowali po I wojnie światowej z Rosji. Tak więc, po 80 latach, wracamy do realiów sanacyjnej II RP, i to bynajmniej nie pod względem terytorium.

Przeraża nie tylko zaplanowany, konsekwentny i skuteczny proces podmiany ludności. Przeraża także proces wyganianie Polaków z Polski. Zapoczątkował go Berman, kontynuował Kiszczak, przyspieszył Mazowiecki i Tusk, a finalizuje Morawiecki, ubogacając „ten kraj” milionami obcych, w dodatku często Polaki nienawidzących. Pamiętajmy o systemowej ekspatriacji Polaków w stanie wojennym, o wyrzuceniu z Polski przez „ludzi honoru”, przy przyzwoleniu, a nawet za namową „demokratycznej opozycji”, 2 milionów młodych Polaków. Pamiętajmy, że to za namową Geremka i Michnika, Kiszczak skazał na banicję tysiące działaczy „S”, strasząc śmiercią, wręczając paszporty ze stemplem jednokrotnego przekroczenia granicy. I to, a nie internowanie Macierewicza, było największą zbrodnią.

Do drugiego wielkiego narodowego exodusu doszło po '89. Liczby porażają – z Polski, uciekając przed „Zieloną Wyspą” Tuska, a potem „Dobrą Zmianą” Morawieckiego, wyemigrowało 4 miliony Polaków. To wielka narodowa katastrofa. Ci wszyscy, których Polska utraciła, mówią to samo: wyjechali, bo w Polsce nie dało się żyć, bo nie mogli założyć rodziny, bo kredyty mieszkaniowe zżerały większość dochodów. I tak cofnęliśmy się do epoki pierwszych Piastów, gdy podstawowym towarem eksportowym byli niewolnicy wywożeni z Polski przez żydowskich kupców. W sumie z Polski wygnali 8 milionów Polaków, 20 procent całej populacji. W ciągu 40 lat Polska straciła więcej ludności, niż podczas II wojny światowej.

Katastrofa demograficzna nie pojawiła się z dnia na dzień.

Zasadniczą jej przyczyną jest brak mieszkań. Bo to liczba mieszkań wybudowanych w danym roku wyznacza z precyzją liczbę dzieci, jakie urodzą się 5 lat później. Tymczasem po '89 zlikwidowano budownictwo społeczne i instytucje wspierające budownictwo mieszkaniowe. Dla młodych Polaków stworzono ścieżkę „dostępu do mieszkania” poprzez kredyt bankowy we frankach, a najwięcej takich kredytów udzielił Bank Zachodni WBK, którym w latach 2007-2015 kierował Mateusz Jakub Morawiecki. W Krajowym Funduszu Odbudowy jest „Zielona energia”, jest „Zielona inteligentna mobilność”, a nie ma nic o mieszkaniach! Innymi słowy – **Morawiecki przyszłość Polski przekazał w ręce żydowskich deweloperów i banksterów.** Innymi słowy mamy patriotyczno-chrześcijańsko-narodowo-konserwatywny rząd, a politykę demograficzną Sorosa.

To nie jest afera MSZ. To nie jest afera Wawrzyka, to jest afera Mariusza Kamińskiego z wąsikiem. Przy czym chodzi o wiceministra Wąsika Jana, bo gdyby chodziło o kalambur językowy, to napisalibyśmy, z uwagi na chorobę alkoholową inkryminowanego, „afera Mariusza Flaszki Kamińskiego”. Rządy się zmieniają, a w MSW spraw wiz „pilnuje” ciągle ta sama ekipa. Nie ma znaczenia, kto jest u władzy, bo Jakub Berman pozostawił po sobie godnych następców, których nikt nie kontroluje i nikt nie rozlicza. To oni wydają rocznie kilkanaście wiz dla Polaków z Kazachstanu i kilkaset tysięcy dla Azjatów. To oni wpuszcili do Polski bez żadnej kontroli 10 milionów Ukraińców i, przy okazji, 150 tysięcy Azjatów przebywających na Ukrainie.

W sierpniu 2012 r. MSW przepchnęło w Sejmie ustawę o obywatelstwie. Jej przepisy dają możliwość nabywania polskiego paszportu przez osoby, które mają przodka z polskim obywatelstwem. A więc także potomkom Ukraińców służących w SS Galizien i wnukom Romana Szuchewycza. Zgodnie z ustawą, przyznanie obywatelstwa nie jest przywilejem, ale prawem, którego można dochodzić przed sądem. Tak więc, praktycznie każdy, komu przyznano status uchodźcy, po 2 latach spełnia

warunki i ma do obywatelstwa ustawowo zagwarantowane prawo. W rezultacie, łatwiej jest dziś zdobyć polski paszport, niż prawo jazdy, a **polskim obywatelem łatwiej jest dziś zostać Ukraińcowi, niż etnicznemu Polakowi z Ukrainy.**

W 2007 r. Sejm uchwalił Ustawę o Karcie Polaka, z myślą o tych, którzy po wojnie zostali za wschodnią granicą lub w miejscach, dokąd trafili w wyniku sowieckich wywózek. Miała poświadczać ich narodowość, przywiązanie do polskiej tradycji i języka, ułatwiać kontakty z ojczyzną. Stanowi jasno i wyraźnie: „Jest to dokument potwierdzający przynależność do Narodu Polskiego”. Tymczasem Kartę przyznają głównie Ukraińcom, których związek z polskością polega na tym, że ich przodkowie mieli obywatelstwo RP. Karta umożliwia jej posiadaczowi od razu złożyć wniosek o stały pobyt, a rok pobytu wystarcza, by mieć polskie obywatelstwo. „Służby konsularne pracują nad milionem nowych wniosków o wydanie Karty, a zalecenia MSZ są jasne: żadnych utrudnień, żadnych sprawdzeń, brać wszystkich jak leci. Możliwość uzyskania Karty ma każdy, kto pochodzi z kraju wchodzącego kiedyś w skład Związku Radzieckiego i mówi trochę po polsku. Polskie korzenie nie zawsze są nieodzowne” – zdradza „Die Welt”.

Powiązany z banderowską partią „Swoboda” portal opisał korupcyjny mechanizm pozyskania Karty. W rezultacie, wśród posiadaczy Karty znalazło się kilkanaście procent takich, którzy oficjalnie deklarują nie polską narodowość i odwołują się do ideologii UPA. Media ukraińskie otwarcie mówią, że za geszeftem kryją się funkcjonariusze polskich konsulatów, czyli – dodajmy od siebie – funkcjonariusze służb specjalnych, bo to one faktycznie i od dekad nadzorują i obsadzają swoimi konsulaty i Departament Konsularny MSZ. W całym procederze macza też palce Michał Dworczyk, herszt lobby ukraińskiego w rządzie, który nie tylko zmonopolizował tematykę współpracy z Ukrainą, ale i rozdaje karty w sprawach personalnych na polskich placówkach na wschodzie. A tak w ogóle – gdy przyjrzymy się ludziom rozdającym na prawo i lewo Kartę

Polaka, to nie sposób nie zauważyć, że Polaków tam nie ma.

Co do zausznika premiera – swego czasu nieopatrznie wygadał się, że Rząd pracuje nad rozwiązaniami, które pozwolą na uproszczenie procedur związanych z osiedleniem się w Polsce wszystkich potomków mieszkańców I i II Rzeczypospolitej, którzy deklarują związek z Polską, co jednoznacznie oznacza, że zamierzają masowo osiedlać w Polsce niepolskie nacje. Gdy w lipcu 2022 Grzegorz Braun zwrócił uwagę, że przybysze z Ukrainy będą mogli ubiegać się o prawo stałego pobytu, a wkrótce po tym o obywatelstwo, został oskarżony o antyukraińską fobię i putinizm. Tymczasem Paweł Szefernaker – inny wiceminister pochodzenia uchodźczego poinformował, że Ukraińcy, którzy po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji przybyli do Polski, mogą od 1 kwietnia występować o pobyt stały w Polsce. Od tego dnia prawo takie wydawane jest taśmowo. Równie szybko przesiedleńcom przyznają obywatelstwo. A to już prawdziwy milowy krok ku przekształceniu Polski w państwo wieloetniczne.

Dla Tuska – to największy aferzysta XXI wieku. A nic nie mówi o aferach z czasów Radka Sikorskiego, kiedy korupcja i przekręty wizowe były normą, i w których sam brał udział. Dlaczego nie drąży tematu zatrzymania na lotnisku w podkrakowskich Balicach przewodniczącego gminy żydowskiej z ryzą pełnomocnictw *in blanco* zalegalizowanych przez polski konsulat w Tel Awiwie, które posłużyły do „odzyskania” wielu kamienic, bo sąd nakazał pełnomocnictwa oddać i przeprosić? Dlaczego Tusk i Kaczyński milczą na temat afery z handlem wizami z 2016 r. na placówce w Ankarze, w którą byli zaangażowani oficerowie Agencji Wywiadu? Wszyscy zostali awansowani. Jeden z nich został nawet szefem Agencji Wywiadu, a wszyscy, którzy chcieli sprawę wyjaśnić, zostali usunięci ze służby.

Dlaczego o sprawach ważnych i istotnych mówi się bardzo mało albo nie mówi się wcale? Dlaczego w kampanii wyborczej pomijają temat imigrantów? Dlaczego nie spierają się na temat wojny w którą możemy być wciągnięci, kosztów pomocy dla

Ukrainy, finansów państwa, kontroli nad służbami? Dlaczego Polacy raz po raz dostają po pysku i tylko się oblizują? Co robić, aby nie oszukali nas po raz kolejny, abyśmy nie obudzili się w kraju, który nie jest nasz? Zadajmy pytania: W którym programie wyborczym jest zapowiedź otwarcia granic? Co robią, by zachęcić do powrotu Polaków ze Wschodu i powstrzymać eksodus Polaków na Zachód? Żądać odpowiedzi przed wyborami, żeby nie powtórzyła się sytuacja z 2015, kiedy to po kilku tygodniach odkryliśmy, że to nie ci, na których głosowaliśmy.

Słuchajmy też rady abp. Józefa Michalika: „Katolik ma obowiązek głosować na katolika, mason na masona, a żyd na żyda”. No i przywróćmy słowo „ZDRADA”.

Krzysztof Baliński

Cynizm Konfabulacji i Grzegorza Brauna



Najważniejszy punkt programu Konfabulacji to... Rodzina na swoim

„Oni, co je biorą (judaszowe srebrniki) nie krzyczą za sprawą tych, co ich dusze kupili, i ze zdradą swoją się nie obnoszą

i nie pokazują myśli swoje, jako to głupiec zwykł był czynić, myśląc, że ludzi do onej zdrady przekona. Milcząc zaś, pocałunkiem serdecznym na niewolę braci swoich wiodą, jako Judasz Iskariota Zbawiciela ucałował, mękę mu przynosząc i śmierć (...) Mówię wam: strzeżcie się milczących psów, którzy krew z ziemi waszej wypiją bezgłośnie, w poddaństwo was prowadząc, jako barany na rzeź, i mówię wam: strzeżcie się, i mówię jeszcze: strzeżcie się po trzykroć, bo stoją obok i śmieją się z przyjaźnią bezlitosną a fałszywą!..."



Kabaret zimnych, cynicznych i wyrachowanych hucpiarzy



Zagłosuj na Dyzmę z Konfabulacji, w nagrodę otrzymasz dużą flachę kiszonych ogórców, coabyś miał czym zagryźć jego wyborczą pabiedę, a przy okazji przynajmniej w ten sposób powetować sobie ból czterech liter, swojego kolejnego rozczarowania i dziecinnej naiwności ☐

Rozpoczął się właśnie wyścig, wszelkiej maści polskojęzycznych Dyzmów, do sejmowego koryta. Wysyp najprzeróżniejszych „antysystemowów” spragnionych jak Kania dżdżu systemowych

konfitur, jaki nastąpił obecnie w skali dosłownie niespotykanej w całej 34 letniej historii istnienia pokracznego tworu zwanego Czecią Erpe, zaś aktualnie zwącego się już chyba nawet oficjalnie Czecią Ukro – Polin, nie obrodził chyba jeszcze nigdy wcześniej taką mnogością, najprzeróżniejszych kandydatów, aspirujących do roli tych najprawdziwszych z spośród wszystkich prawdziwych zbawców Terytorium Przemarszu w całej jego historii.

Począwszy od postaci zupełnie groteskowych, a właściwie po prostu żałosnych i śmiesznych, jak tzw. „Kamraci”, cokolwiek ten bełkotliwy zwrot oznacza, w osobach dwóch przebierańców, jak duet klaunów Olszański i jego Sanczo Panda Pączuś Osadowski, poprzez różnej maści cybernetycznych narodowców, czy też poszukiwaczy dobrobytu i pokoju mesjasza z Włocławka, a na członkach Konfabulacji skończywszy. I wszyscy oni nie przestają się prześcigać w zapewnieniach swych fanatycznych hunwejbiniów, że jeśli tylko zostaną przez nich wyniesieni do sejmowego źródła wszelkiej szczęśliwości, to oni to źródło nie tylko zmienią na lepsze, ale nawet je obalą dla dobra wszystkich tak, jak się obala kolejne flaszki, pomiędzy następnymi zлотami swoich wiernych i robią w końcu z tym bałaganem porządek, a przede wszystkim na samym początku, to zaczną od przywrócenia, tej wytęsknionej przez wszystkich normalności i zrobienia nawet każdemu z nich z osobna dobrze, a może nawet i lepiej, w której to dobrości, po tylu latach zniewolenia i wypatrywania jej jak raj utraconego, odetchną w końcu z ulgą najczystszy powietrzem prawdziwej wolności, i będą się wręcz nurzać w obrzydliwym dobrobycie i pokoju, w którym nareszcie będą mogli położyć się spokojnie, już bez żadnych niepokojów pod bananowcem i wyglądać, jak to rychło te banany same spadną im do gęb, których wyczekują jak manny z nieba, a którą mogą sprowadzić na ten umęczony i nieszczęśliwy nasz kraj, wyłącznie ich wybrańcy, gdy tylko trafią na ulicę Wiejską w Warszawii.

Największy kabaret spośród tych wszystkich „antysytemowych”

nowotworów, stojący już w pełnej gotowości w blokach startowych, do zostania koalicjantem jednej z dwóch największych Knesejmowych band, czyli PiS lub PO, popuścił już wszelkich hamulców, tego co się nazywa zdrowym rozsądkiem w mamieniu durni najprzeróżniejszymi obietnicami gruszek na wierzbie i karmieniu ich nawet patriotyzmem z tzw. „najwyższej półki”, mając tenże polski patriotyzm, którym dziś wycierają sobie swoje brudne gęby, tak jak i swoje rozdawane na prawo i lewo obietnice wzięte z sufitu, w najgłębszej otchłani czterech liter. Bo gdy tylko dostaną się do tegoż wyśnionego przez siebie koryta i gdy staną się przy tym jeszcze trzecią bandą, czyli już oficjalnie zorganizowaną grupą przestępczą w budynku przy ulicy Wiejskiej, to wtedy pokażą wszystkim frajerom środkowy palec i maski ostatecznie opadną, ukazując naiwniakom prawdziwie fizjonomie tych szulerów, których ciemny, bezrozumny i bezrefleksyjny motłoch ich wielbicieli i sfanatyzowanych hunwejbiniów, brał nie wiedzieć czemu za kogoś, kim nigdy nie byli i w ogóle nawet nie mieli zamiaru być, choćby przez chwilę. Skąd więc u tych wszystkich ich obecnych fanatyków ich ślepa wiara w to, że ci ludzie idą do władzy po to, żeby przywrócić w Polsce normalność, czy też jej prawdziwy niepodległy i suwerenny byt i charakter? To dobre pytanie, które pozostanie niestety na zawsze bez odpowiedzi. A już skąd wzięła się wśród wyznawców tzw. Konfederacji wiara ich wyznawców w tą partię i jej sterników, to prawdziwy fenomen bezmyślności, który kiedyś być może będzie tematem wielu prac z zakresu psychiatrii i psychologii manipulowania bezmyślną masą i zarządzania percepcją, o której jeszcze niedawno tak bardzo lubił prawić mentorskim tonem zatroskanego o swe dzieci ojca, najbardziej rozpoznawalny człowiek tej bandy o nazwie Konfederacja, czyli pan Grzegorz Braun we własnej osobie, którego ślepi wielbiciele jego osoby, nawet się nie domyślali, że kiedy mówił onegdaj o zarządzaniu percepcją, mówił przecież o manipulowaniu i robienia w balona nie kogo innego, jak samych, bezmyślnych, zwolenników tej właśnie politycznej formacji.

Dlatego jest rzeczą nie tylko całkowicie niezrozumiałą, ale wręcz niepojętą skąd bierze się nadal wiara tych ludzi, która byłaby oparta na jakichś realnych przesłankach, w stopniu li tylko choćby podstawowym, opowiadających dziś jakieś bajki z mchu i paproci, że Konfederacja zmieni przynajmniej w stopniu minimalnym rzeczywistość panującą w obecnej Polsce, gdy po całym jej dotychczasowym obrazie sejmowych głosowań na przestrzeni ostatnich czterech lat, w najważniejszych dla Polski i Polaków sprawach, wyłania się obraz zgoła odmienny od opowieści jej liderów, pokazujący, że partia ta, obiema rękami zawsze do tej pory stawiała przeciwko najważniejszemu i najistotniejszemu interesom naszego państwa i narodu. Najlepiej i najtrafniej ukazał to jeden z komentarzy autora wczorajszego artykułu na portalu neon24.org, zatytułowanego: „Zbrodniarze o zbrodni”, autorstwa blogera podpisującego się nickiem Jan Twardowski:

„Przyznam, że sam długo liczyłem na to, że Konfederacja okaże się partią antysystemową, ale były to płonne nadzieje.

Czy zaprzeczy pan, że Bosak obwieszał się banderowskimi chorągiewkami?

A czy to nie Winnicki wyzwał Polaków od skór...synów, którzy domagali się ekshumacji na Wołyniu?

Czy to nie Mentzen chce przywrócić zasadniczą służbę wojskową, aby być gotowym do wojny z Rosją?

I w końcu, czy to nie Braun zagłosował za tzw. Ustawą Antyszpiegowską?

Ja naprawdę wierzyłem Braunowi, ale głos na „tak” przy głosowaniu za tą ustawą, to jest totalne szambo.

Braun nie miał nic do powiedzenia, gdy zapytał go Sykulski o to, czym kierował się Braun przy głosowaniu.

W czym zatem mam doszukiwać się pozytywów w Konfederacji, a

przecież nie wymieniłem wszystkich grzechów tej partii."

<https://jantwardowski.neon24.org/post/173431,zbrodniarze-o-zbrodni>

Czy też wraz z PiS i PO oddali złoża polskiej miedzi w obce ręce ponadnarodowych korporacji wstrzymując się od głosu, zamiast głosować przeciw, w czym uczestniczył również pan Braun, któremu z ust nie schodzą slogany o obronie polskich interesów narodowych na spotkaniach ze swoimi sfanatyzowanymi zwolennikami, w tym przypadku wraz pozostałą ósemką swoich partyjnych kolegów, pokazał obiema rękami, gdzie tak naprawdę ma nie tylko wszystkie pozostałe polskie interesy narodowe, ale nawet i te najbardziej dla nas Polaków, kwestie dosłownie strategiczne!

„Dawać tu tego s..yna!”, że zaryzykuję tu staropolski cytat posła Brauna sprzed paru dni.

Kto podsunął wam „świnie”?

Właśnie TERAZ największe odkrycie pokładów miedzi i srebra w Polsce od 40 lat – warte dziesiątki, jeśli nie setki miliardów DOLARÓW (najwyższe od dekady ceny surowca, a budżet państwa dostanie od tego 3,5 miliarda ZŁOTYCH)... i „kamieni kupa” w akcji.

9 obecnych na głosowaniu Konfederatów wstrzymało się od głosu, 2 było nieobecnych, kiedy od długiego już czasu środowiska obywatelskie i patriotyczne alarmują o rabunkowej i korupcjogennej gospodarce zasobami naturalnymi i postulują rozwiązania tej kwestii podobne do norweskiego.

Komitet Obywatelski Obrony Polskich Zasobów Naturalnych, z jego przewodniczącym, K. Tytko, przygotował szereg interpelacji i nawet projekt zmiany konstytucji dotyczący tej materii.

Nikt lepiej od Konfederacji, która szła do wyborów pod hasłami

obrony polskich zasobów naturalnych, nie był poinformowany o sprawie, ale przeciw retroaktywnemu gniotowi legislacyjnemu, który otwiera szeroko drzwi do rozkradania Polski, głosowała Lewica, PO i PSL?!

Braun na komisji poświęconej tym zagadnieniom nawet podobno zaatakował Pana K. Tytko, kiedy ten protestował przeciw farsie, jaką zaaranżowano na posiedzeniu i przekierowywaniu trudnych pytań pod adresem Pis na błahostki.

Niesamowity zbieg okoliczności – Miedz Copper Corp. tego samego dnia, co głosowanie ustawy, uzyskała zatwierdzenie dokumentacji geologicznej! Stachanowskie tempo Pis!

Mówią tylko o złożach miedzi i srebra, kiedy obok nich występują NIEOSZACOWANE złoża ZłOTA i innych metali ziem rzadkich, które biją rekordy cenowe na giełdach świata. Przy obecnych cenach (tylko) złoża srebra jest szacowane na ponad 65 mld DOLARÓW.

Oto, do czego była potrzebna retroaktywna ustawa i obniżenie podatków od wydobycia miedzi, na wniosek dwóch 3-cio garniturowych kongresmenów republikańskich!

Nawet mowa nie o żywej gotówce, ale wpływie tej „inwestycji” na PKB rzędu 3,5 mld ZŁOTYCH rocznie (1 % wartości „inwestycji”, mniej?)

WTF, Konfederacja?!

(do admin.: termin dozwolony nawet w produkcjach PG13)

<https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/nowe-zloze-rud-miedzi-i-srebra-w-polsce/xwb2674>

<https://www.dorzeczy.pl/ekonomia/129809/w-polsce-odkryto-nowe-zloza-miedzi-i-srebra-sa-ogromne.html>

<https://www.salon24.pl/u/zoominto/1020309,konfederacja-zdradzilas-w-sprawie-zasobow-naturalnych>

Sośnierz i Konfederacja oddali Polskie złoża w obce ręce 2020 | Tytko, Zakrzewski, Budziszewski, Małazi

<https://www.youtube.com/embed/XkoR7s9a7Ao>

Tak więc jeżeli ktoś nadal wierzy, czy też żywi jeszcze jakieś, choćby iluzoryczne nadzieje w stosunku do wszystkich tych obecnych tzw. „antysystemowych” ugrupowań, które ruszyły na wyścigi, bez żadnego obrzydzenia z ich strony do systemowego koryta, którym to ponoć tak bardzo gardzą, ale zmierzają doń jak zapewniają wszystkich wokół, rzecz jasna tylko po to, żeby każdemu z was zrobić dobrze, to radzę po przyjacielsku ze swojej strony, by już teraz z takich niedorzecznych urojeń, imaginacji, omamów, chimer i fantasmagorii, wyleczyć się dla własnego dobra od zaraz. I im szybciej to każdy uczyni, tym lepiej dla niego samego, by potem znowu, nie jęczeć i nie drzeć szat, roniąc krokodyłe śłozy, że kolejny raz dał się zrobić w balona jak małe dziecko. Jak ostatni frajer, któremu wyciągnięto portfel z kieszeni w biały dzień na jego oczach, a on sam jeszcze skakał z tego powodu z radości pod niebiosa. Tak więc prawdziwy obraz całej tej Konfederacji, którą wam przedstawiają, jako jedyną obecnie nadzieję dla Polski i Polaków, jest w rzeczywistości zupełnie odmienny, od cukierkowatych klipów i ich programów w internecie, realizowanych z myślą o ludziach, nie potrafiących samodzielnie, ani myśleć, ani też wyciągać wniosków z rzeczywistych faktów, a nawet z realizowanych przez

Konfederację ich własnych audycji, w których opowiadają ludziom, wyłącznie to co chcą oni usłyszeć, choć nawet wtedy zdarza im się niezamierzenie „chlapnąć” coś, co mówią jedynie między sobą. Ale tak to jest, kiedy cwaniakom się już wydaje, że są już w ogródku, już witaliby się z gąską, a tu im Pan Bóg niespodziewanie kij w szprych włoży i cały misterny plan wali im się w jednej chwili, jak domek z kart.

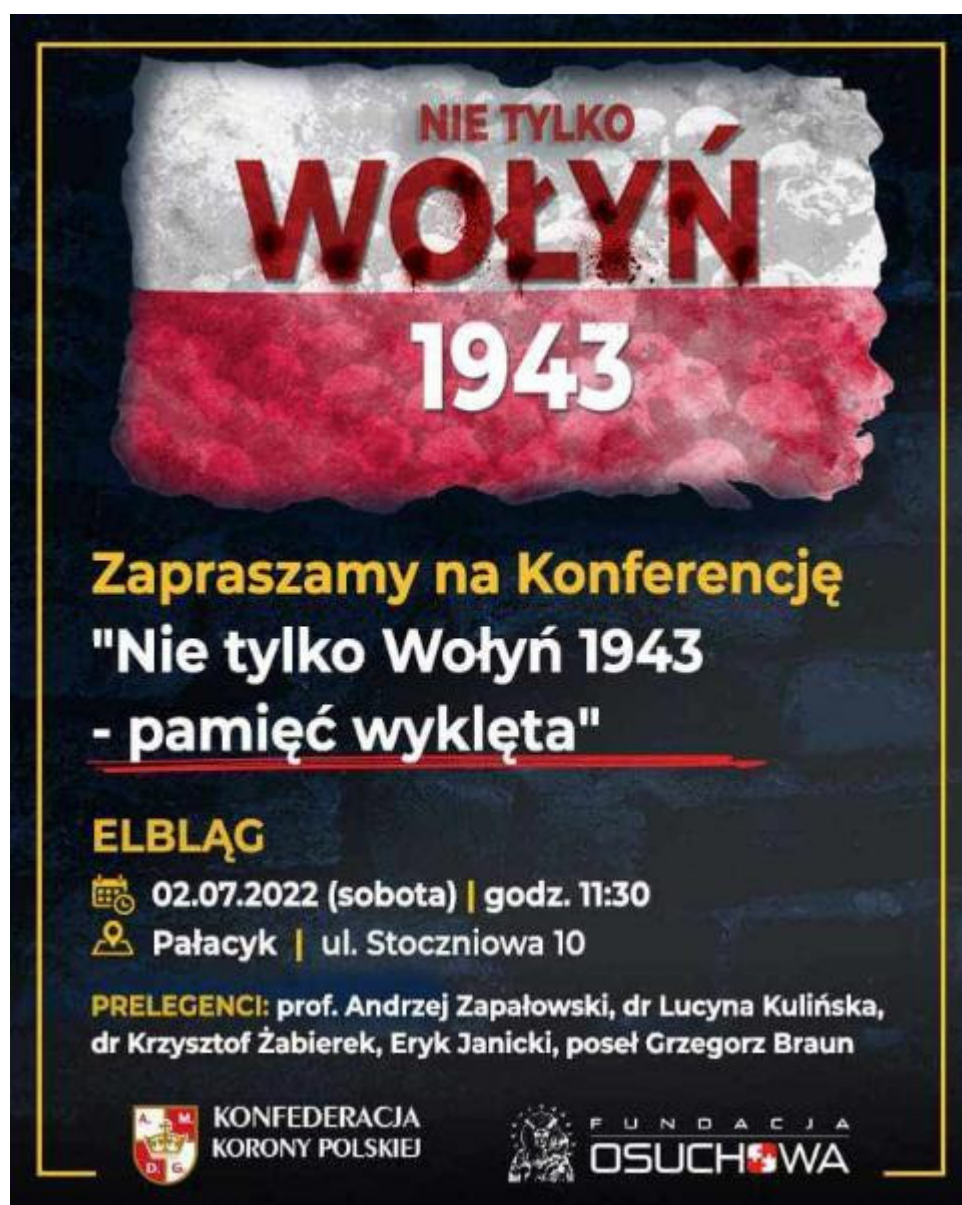
Podsumowując: Po odsiewie z Konfederacji tych, którzy mogliby się temu kierunkowi, w którym zmierza obecnie Konfederacja sprzeciwić, jak np. Dr Czerniak, czy poseł Majka, za to przy wielkim poparciu kół zaprzyjaźnionych, takich jak „zacny” Michalkiewicz, Najwyższy Czas redaktora Tomasza Sommera, czy Mediów Narodowych, Konfederacja wejdzie do Sejmu i utworzy koalicję z PiSem, a z pewnością będzie głosowała tak jak PiS we wszystkich kluczowych dla Polski ustawach, które z polskim interesem narodowym nie będą miały nic wspólnego, czego antysystemowcy z Konfederacji dowiedli ponad wszelką wątpliwość już nie jeden raz. I na tym się skończy definitywnie antysystemowość, całej tej operetkowej Konfederacji, która była i tak od samego początku swojego istnienia w taki sam sposób antysystemowa, jak ja jestem członkiem brytyjskiej rodziny królewskiej.

<https://www.youtube.com/embed/JDQ9u24pBY0>

A teraz przyjrzyjmy się największemu i zarazem najcwańszemu „antysystemowemu” magowi, wyrafinowanemu w tym co robi fleciście zaklinaczowi, zarówno poprzedniej, jak i obecnej kampanii w wyścigu do Knesejmowego żłobu dobrobytu i pokoju, czyli posłowi Konfederacji, panu Grzegorzowi Braunowi. Pan Grzegorz Braun i jego Konfederacja Korony Polskiej byli w ubiegłym roku pomysłodawcami zorganizowania w Elblągu Konferencji Kresowej poświęconej tematyce ukraińskiego ludobójstwa, dokonanego na polskich mieszkańcach Wołynia i Małopolski Wschodniej, oraz obecnych ziem południowo-wschodniej Polski, w latach 1943 – 1947. I na samym początku

roku 2022, gdy pomysł ten się narodził, by tak konferencja obyła się właśnie w Elblągu, przez całe miesiące mamiono mnie, że będę jednym ze współorganizatorów tego sympozjum, jako człowiek mający na swoim koncie powstanie w Elblągu Ronda Obrońców Birczy i najbardziej zasłużony tutaj działacz kresowy. Miałem również na tej Konferencji wygłosić swój referat na temat Operacji Wisła. Ze swojej strony zobowiązałem się do pomocy w znalezieniu sali, w której ta Konferencja miałaby się odbyć, o co zacząłem starać się natychmiast po złożeniu mi tej propozycji przez działaczy partii Pana posła Brauna, a także zobowiązałem się do wydrukowania własnym sumptem kilkudziesięciu plakatów reklamujących tą konferencję w Elblągu. Obiecano mi po wstępnym ustaleniu tych wszystkich szczegółów dotyczących tego sympozjum naukowego, że najbliżsi współpracownicy Pana Brauna, skontaktują się ze mną, najpóźniej na dwa miesiące przed rozpoczęciem się tegoż sympozjum, by dograć ostatnie szczegóły i brzmienie treści plakatów reklamowych, które zobowiązałem się wydrukować na własny koszt. I tak czas mijał, termin konferencji zbliżał się coraz bardziej, a obiecanego kontaktu ze mną nie było żadnego. Więc najpierw na dwa miesiące przed jej rozpoczęciem sam zacząłem telefonować do ludzi Pana Brauna, którzy kilka miesięcy wcześniej potrafili mnie znaleźć, a potem nagle zapomnieli mojego numeru telefonu i maila. I tak wydzwaniałem i pisałem sobie do nich przez kolejne półtora miesiąca przed rozpoczęciem się tejże zapowiadanej nawet na youtubie, z auli Sejmu RP przez Pana posła Brauna informacji o tym, że Konferencja naukowo-historyczna – „Nie tylko Wołyń 1943 – pamięć wyklęta” poświęcona tragicznym wydarzeniom na Kresach i szkodliwej współczesnej polityce historycznej Polski, odbędzie się w Elblągu... w sobotę 2 lipca 2022 roku. I z tegoż właśnie źródła w serwisie youtube dowiedziałem się i to zupełnie przypadkiem na JEDEN DZIEŃ przed jej rozpoczęciem o tym, że się w ogóle ona odbędzie w Elblągu, już następnego dnia, czyli 2 lipca, oraz o tym że wydrukowano zaledwie kilka plakatów mówiących o tej konferencji, z których ani jeden nie został zawieszony, gdziekolwiek na terenie miasta, informując

choćby w ten sposób, że taka Konferencja poświęcona ukraińskiemu ludobójstwu na narodzie polskim, w ogóle się w Elblągu odbędzie. Poza krótkim klipem z zapowiedzią tejże konferencji przez Pana posła Brauna i wyemitowanym na youtube zaledwie dzień wcześniej i dwiema zajawkami na stronie internetowej Pana profesora Mirosława Dakowskiego i na profilu facebookowym elbląskiej Konfederacji. I to wszystko.



„Nie tylko WOŁYŃ 1943. Pamięć wyklęta” – zaproszenie na

konferencję naukowo-historyczną 2 lipca 2022

<https://www.youtube.com/embed/pTytAp4X4lo>

Jakież więc było zdumienie moje i mojej małżonki, gdy w dniu rozpoczęcia się tejże, jakże „szumnie” zapowiadanej Konferencji Kresowej, organizowanej przez Konfederację Korony Polskiej Pana pośła Brauna, 2 lipca dziesięć minut przed godziną dziewiątą rano, zadzwonił mój telefon i jakiś umyślny Pana pośła Brauna, który przez ostatnie trzy miesiące nie pamiętał mojego numeru telefonu i maila, nagle go sobie przypomniał i z nieskrywaną beczelnością zapytał....

..CZY MÓGŁBYM PRZYJECHAĆ ZA 20 MINUT NA RONDO OBROŃCÓW BIRCZY, BO O GODZINIE 9.30 PAN POSEŁ BRAUN BĘDZIE SKŁADAŁ TAM KWIATY I CHCIAŁBY SOBIE... ZROBIĆ Z PANEM ZDJĘCIE, JAKO INICJATOREM POWSTANIA TEGO RONDA!”

Dosłownie mnie zamurowało. Włączyłem telefon na głośno mówiący i odpowiedziałem umyślnemu Pana Brauna, że chyba sobie teraz ze mnie żartuje. Moja małżonka słysząc słowa tego Pana, głośno powiedziała, tak, żeby ten człowiek usłyszał jej słowa.. „Nawet mi się nie waży tam jechać, po tym jak nas potraktowano! Zlekceważono nas całkowicie i obrażono, a teraz mają czelność dzwonić i pytać, czy byś tam pojechał, by Pan Braun zrobił sobie sweet focię, którą potem cynicznie wykorzysta do swoich politycznych zagrywek? Jacek, nie waży się tam jechać i go legitymizować.” Umyślny słyszał dobrze to co powiedziała moja małżonka, a ja mu powtórzyłem niemal to samo, że nie mają wstydu, po tym jak nas potraktowali jeszcze dzwonić i beczelnie pytać, czy ja bym nie chciał sobie zrobić zdjęcia z Panem Braunem. Odmówiłem i rozłączyłem się, nie mając najmniejszej ochoty dalej kontynuować tej rozmowy. Później dowiedziałem się, że Pan Braun był w Elblągu osobiście już dzień wcześniej w hotelu Elbląg i nawet wtedy nie miał najmniejszego nawet zamiaru osobiście wykonać do mnie telefonu, żeby cokolwiek mi wyjaśnić. Nie stać go było nawet

na takie minimum cywilnej odwagi. A moja małżonka, która jeszcze wtedy, trochę wcześniej bardzo go szanowała, po tym jego zachowaniu i występie w Elblągu skreśliła go definitywnie, i to zarówno jako człowieka poważnego i kogoś kto wydawał się być człowiekiem honoru, a w rzeczywistości okazał się być kimś zupełnie innym. A ja jestem chyba jednym z niewielu ludzi w Polsce, którzy nie chcieli mieć foci z Panem Braunem, nazwanym nawet kiedyś przez szmondaków z telewizji internetowej wrealu24... „Naszym Skarbem Narodowym”.

Cała ta Konferencja Kresowa, nieudolnie zorganizowana przez Konfederację Korony Polskiej Pana Brauna, która odbyła się 2 lipca w Elblągu, zakończyła się całkowitą organizacyjną kłapą. Sama jej organizacja i sposób przeprowadzenia obnażyły zarazem całkowity brak, jakiegokolwiek profesjonalizmu jej animatorów. Poza kilkoma osobami z samej Konfederacji nie było na niej zupełnie nikogo z mieszkańców naszego miasta, bo nikt nawet nie wiedział, że coś takiego będzie miało miejsce w Elblągu. Zero informacji na jej temat w lokalnych mediach, zero plakatów informacyjnych na mieście, a oni byli przekonani, że jak dadzą o niej zajawkę na profilu lokalnej Konfederacji, i że będzie na tej Konferencji sam Pan poseł Braun, to ludzie się na nią zlecą gromadnie już z samego względu na osobę Pana posła Grzegorza Brauna, jak pszczoły do miodu. Pomylili się. Nie zleciał się dosłownie nikt. Kilku moich znajomych stwierdziło kilka dni później, że gdybyś to ty był jednym z tych organizatorów, to nie tylko lepiej byś to przygotował, ale również gdybyś na niej wystąpił i zabrał głos przedstawiając swój referat o Operacji Wisła, to wtedy tylko z tego powodu, że reprezentowałbyś na niej Elbląg, jako gospodarz, to wtedy nie tylko byśmy na nią przyszli sami, ale jeszcze ściągnęli na tą konferencję swoje rodziny i znajomych, żeby poprawić im frekwencję, a tak tylko się skompromitowali i ośmieszyli, ale to już ich problem. Niech się nauczą, że robiąc konferencję w mieście gospodarza, nie lekceważy się jego samego.

Samo też przygotowanie sali przez organizatorów tegoż „naukowego” sympozjum, gdzie ono się odbyło, było całkowitym zaprzeczeniem, profesjonalnego podejścia do samej li tylko organizacji takiego przedsięwzięcia, ale również urąganiem dla naukowego podejścia do tegoż tematu. Po pierwsze nie było tam Mapy miejscowości II RP, w których Ukraińcy dokonali ludobójstwa na narodzie Polskim w latach 1943 – 1947, która już wówczas była w posiadaniu Pana posła Grzegorza Brauna, który jak widać, nie był w najmniejszym nawet stopniu zainteresowany jej przedstawieniem, nie tylko w czasie trwania Elbląskiej Konferencji poświęconej polskim Kresom, ale w ogóle, przez cały ten czas, aż do dziś nie zaprezentował jej nawet choćby raz, gdziekolwiek był w Polsce i zabierał głos w kwestiach ukraińskiego ludobójstwa Polaków na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej. Jak sam zresztą dowiódł tego osobiście przez cztery lata swego posłowania z okręgu Podkarpacia, poza jednym wyjątkiem w ciągu czterech lat sprawowania swego poselskiego mandatu na Podkarpaciu, NIGDY nie pojawił się osobiście na żadnych uroczystościach upamiętniających zbrodnie ludobójstwa dokonane przez bandy UPA, na mieszkańcach tych południowo – wschodnich ziem Polski, jak rocznice obrony Birczy 22 Października, 29 Listopada, czy 6 Stycznia. Nigdy też nie pofatygował się do innych miejscowości Pogórza Przemyskiego i Bieszczad, by w takich miejscowościach jak Kuźmina, Baligród, Łubne, Jabłonki, Lesko, Jasiel, Jawornik Ruski i wiele innych, oddać hołd polskim ofiarom ukraińskich zbrodni spod znaku OUN – UPA, oraz polskim obrońcom tych miejscowości, którzy swoim niezwykłym poświęceniem ocalili życie dziesiątek tysięcy naszych rodaków i zapobiegli inkorporacji tych ziem do ówczesnej sowieckiej Ukrainy. Swoistym papierkiem lakmusowym unikania WSZELKIEJ obecności w takich miejscach Pogórza Przemyskiego i Bieszczad, przez Pana posła Grzegorza Brauna i osobistego udziału we wszelkich uroczystościach oddających hołd naszym rodakom pomordowanym przez Ukraińców, był ubiegłoroczny pogrzeb 14 żołnierzy Wojska Polskiego, jaki odbył się 29 lipca ubiegłego roku w Jaworniku Ruskim, którzy po 76 latach od dokonanego na nich

bestialskiego mordu przez sotnię Mychajło Dudy – Hromenki, w lasach Jawornika Ruskiego, odnalezieni po długich poszukiwaniach przez wielkiego lokalnego patriotę i społecznika, Pana Andrzeja Wrotniaka, spoczęli po prawie ośmiu dekadach od swojej bohaterskiej śmierci razem na cmentarzu w Jaworniku Ruskim. Oprócz tego, że ich ofiarę, jaką złożyli dla Ojczyzny z własnego, młodego życia, całkowicie zlekceważył obecny tzw. minister obrony Błaszczak, w ogóle nie pojawiając się na uroczystości ostatniego pożegnania tych 14 żołnierzy Wojska Polskiego, którzy dochowali swej żołnierskiej przysięgi złożonej na wierność Ojczyźnie, aż do swej śmierci, co było jego dosłownym psim obowiązkiem, jako ministra obrony, a swoją nieobecnością nie tylko udowodnił, że jest człowiekiem pozbawionym jakiegokolwiek poczucia honoru, ale również jako minister obrony swoją nieobecnością na tym pogrzebie, której nie usprawiedliwia ABSOLUTNIE NIC, napluł tym samym nie tylko nawet na ich groby, ale nade wszystko na ich ofiarę i ich rodziny, a to samo uczynił również osobnik mieniący się prezydentem Polski i zwierzchnikiem sił zbrojnych, gdy w rzeczywistości jest zwykłym pętakiem i nikim więcej. I tą samą drogą poszedł również niestety i w tym przypadku Pan poseł Grzegorz Braun, wysyłając na ten pogrzeb swojego umyślnego w osobie Pana profesora Andrzeja Zapałowskiego. Dziwię się osobiście Panu profesorowi, że się na to zgodził, choć powinien zdecydowanie tego odmówić. Pan Braun postąpił w takim przypadku odnoszącym się do polskich ofiar zbrodniarzy z UPA i ich obrońców, którymi byli żołnierze Wojska Polskiego, którzy przyszli ze wschodu, nie pierwszy zresztą raz i jak znam życie jeszcze nie ostatni. Jak widać zarówno te polskie ofiary ukraińskich ludobójców z Podkarpacia i ich obrońcy z WP, WOP, KBW i Milicji, to ten niewłaściwy, a tym samym niegodny jakiegokolwiek upamiętnienia i oddania im należnej czci, gorszy sort ludzi, bo nie ten ideologicznie słuszny.

Źródło oraz więcej na [Kresy We Krwi](#)

Na wojennej ścieżce



„Majówka” wprowadza cały nasz nieszczęśliwy kraj w nirwanę nawet bardziej, niż Boże Narodzenie, czy Wielkanoc. Nawet nie dlatego, że trwa dłużej, tylko – że pozbawiona jest tradycyjnych zajęć, którymi wypełnione są święta katolickie. Na Boże Narodzenie nawet ateści ubierają choinkę, a jeśli należą do nietypowych spośród 77 płci, to się potem pod tą choinką bzykają. Katolicy w tym czasie zasiadają do Wigilii, a potem maszerują na Pasterkę, po której trzeba odespać, żeby ponownie zasiąść do świątecznego stołu, gdzie przy wódeczce, czy białym lub czerwonym winie (*„Ryby, drób i cielęcina lubią tylko białe wina, zaś pod woły, sarny, wieprze, jest czerwone wino lepsze. Frukty, deser i łakotki lubią tylko wina słodkie, zaś szampana – wie i kiep – można podczas, po i przed”*) można spokojnie podsumować wszystkie aspekty życia politycznego i życia w ogóle. A zaraz potem jest Sylwester, w trakcie którego trzeba przywitać Nowy Rok, po czym święto Trzech Króli, których liczbę pan Ryszard Petru rozmnożył do sześciu, zamyka okres świąteczny i następuje bolesny powrót do rzeczywistości. Wielkanoc trwa krócej, przy czym i tu mamy pewne zmiany, bo coraz więcej parafii urządza Rezurekcję nie w niedzielny poranek, jak to było wcześniej, tylko w sobotni wieczór. Upatruję w tym tendencję do zlewania się chrześcijańskich świąt ze świętami żydowskimi, a konkretnie – z szabasem. Pierwszy krok w tym kierunku został zrobiony jeszcze za pierwszej komuny, kiedy to w roku 1981 między rządem a

„Solidarnością” rozgorzała batalia o wolne soboty, w następstwie której poległ rząd premiera Józefa Pińkowskiego, któremu zdradziecki cios wymierzył Mieczysław. F. Rakowski. Dzisiaj mało kto już o tym pamięta, chociaż warto, bo nawet na najdłuższej drodze trzeba postawić pierwszy krok.

Skoro tedy „majówka” wprowadza cały nasz nieszczęśliwy kraj w nirwanę, to czyż nie stwarza to znakomitej okazji, by nie tylko rząd „dobrej zmiany”, ale również Volksdeutsche Partei, ponad podziałami, niepostrzeżenie postawił pierwszy krok na drodze do wejścia w wojnę z Rosją? Jest szansa, że grillujący obywatele nic nie zauważą, no a potem, w obliczu faktów dokonanych, będzie już za późno na jakikolwiek odwrót. Warto zwrócić uwagę, że rząd „dobrej zmiany” w identyczny sposób przerabia nasz nieszczęśliwy kraj z powrotem na państwo socjalistyczne. Mam na myśli bogatą serię programów rozrzutnościowych, przy pomocy których władza przekupuje obywateli ich własnymi pieniędzmi. W ramach kampanii wyborczej Naczelnik Państwa właśnie skrytykował „liberalizm”, że był niewrażliwy na głodujące dzieci. Socjalizm na takie rzeczy jest uwrażliwiony, czym pan Jerzy Owsiak, toteż – żeby dzieciom dogodzić – najpierw odbiera ich rodzicom pieniądze jak nie w podatkach, to w inflacji, jak nie w inflacji, to w kosztach obsługi długu publicznego – a potem okruszki z tych odebranych pieniędzy triumfalnie wręcza tymże rodzicom, którzy piszczą z radości i głosują na „dobrą zmianę”. W ten sposób państwo wpychane jest w jednokierunkową uliczkę, z której właściwie nie ma odwrotu, bo – po pierwsze – te programy rozrzutnościowe mają charakter praw nabytych, które trudno ludziom odebrać, o czym przekonał się kiedyś sam Adolf Hitler. Zdymisjonował on a nawet w styczniu 1942 roku wyrzucił z wojska generała Ericha Hepnera, który zignorował jego rozkaz zabraniający odwrotu spod Moskwy. Sęk w tym, że generał Hepner, odznaczony Ritterkreuz za kampanię w Polsce, był w okresie przedemerytalnym, w związku z czym odwołał się do niezawisłego, hitlerowskiego sądu, że ta decyzja Fuhrera narusza jego prawa nabyte do emerytury. I niezawisły sąd

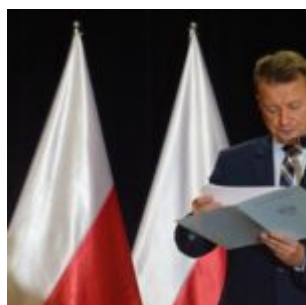
przyznał mu rację! Niewiele mu to pomogło, bo po nieudanym zamachu na Hitlera w lipcu 1944 roku, został aresztowany skazany na śmierć przez powieszenie, więc nie zdążył się swoją emeryturą nacieszyć, ale nie o to chodzi, tylko o pokazanie, że nawet hitlerowskie niezawisłe sądy stały na nieubłaganym stanowisku trwałości praw nabytych. Po drugie, liczba obywateli objętych tymi programami będzie tak duża, że nikt – może poza Konfederacją – nie odważy się podnieść na nie ręki – o czym świadczy podjęcie przez Donalda Tuska licytacji z Naczelnikiem Państwa na „babciowe”. Pokazuje to, że Volksdeutsche Partei chce tylko zastąpić pretorianów Naczelnika przy korytku, czemu specjalnie dziwić się nie powinniśmy, bo przecież IV Rzesza nie może w jakiś zasadniczy sposób różnić się od Rzeszy III.

Wróćmy jednak do przygotowań do wojny z Rosją, jakie podjął zarówno rząd „dobrej zmiany”, jak i nieprzejednana opozycja w osobie pana Rafała Trzaskowskiego. Pod koniec kwietnia mianowicie pieniądze na kontach rosyjskiej ambasady i rosyjskiego przedstawicielstwa handlowego zostały przejęte z Santander Banku przez polską prokuraturę. Rosyjski ambasador w Warszawie mówi o „dużych sumach” i zarzuca Polsce naruszenie konwencji wiedeńskiej o stosunkach dyplomatycznych. Warto dodać, że te konta zostały zablokowane już w marcu 2022 roku pod pretekstem, że zgromadzone na nich środki mogą być użyte do „finansowania terroryzmu”, albo „prania brudnych pieniędzy”. Rosjanie w ramach retorsji zablokowali konta polskiej ambasady w Moskwie, pewnie też pod pretekstem, że pieniądze stamtąd mogą być użyte do „finansowania terroryzmu”, no i oczywiście – do „prania brudnych pieniędzy”. Przejęcie zaś nastąpiło w postaci „zmiany formy prawnej” przechowywania środków objętych blokadami. Na tym przykładzie widzimy, ile racji miał Józef Stalin, kiedy taką wagę przykładął do językoznawstwa. Kto by pomyślał, że kradzież pieniędzy zostanie nazwana „zmianą formy prawnej”? Jakby tego było mało, tuż przed rozpoczęciem „majówki” pan Rafał Trzaskowski nakazał przeprowadzenie „egzekucji komorniczej” budynku przy ulicy

Kieleckiej w Warszawie, w którym mieściła się szkoła dla dzieci pracowników rosyjskiej ambasady. Jak widzimy, zarówno rząd „dobrej zmiany”, jak i nieprzejednana opozycja, ramię w ramię realizują przygotowania do wojny z Rosją, o których wspominał pan ambasador RP w Paryżu, Jan Emeryk Rościszewski, a potwierdził ambasador RP w Kijowie, pan Bartosz Cichocki. Co na to Rosja – tego jeszcze nie wiemy, bo na razie nasza niezwyciężona armia namawia się, co właściwie spadło w lesie pod Bydgoszczą. Judenrat „Gazety Wyborczej” już wywachał, że to była ruska rakietą, więc rozumiem, że w ten sposób pragnie wnieść swój wkład w wkręcenie Polski w maszynkę do mięsa, ale wojsko nabrało wody w usta. Czy przypadkiem nie dlatego, że pan generał Skrzypczak, do niedawna uchodzący obok pana generała Polko za największego jastrzębia twierdzi, że Ukraina „nie jest zdolna do kontrofensywy”? Jeśli to prawda, to rzeczywiście – wygląda na to, że Polska już wkrótce „nie będzie miała innego wyjścia”.

[Stanisław Michalkiewicz](#)

Tajemnica rakiety Ch-55



Zadziwiający jest stopień hysterii jaki ogarnął część obozu rządzącego w związku z odkryciem w dn. 27 kwietnia w lesie w Zamościu pod Bydgoszczą szczątków rakiety wyprodukowanej w Rosji a może nawet w Związku Sowieckim.

Przypadkowy spacerowicz w lesie natknął się na szczątki rakiety wbite w ziemię. Warto przypomnieć, że wśród zalewu informacji pojawiły się też takie, które mówiły, że szczątki rakiety, której model był także na wyposażeniu polskiego wojska mogą być pozostałością polskich ćwiczeń poligonowych. Rakietą była nieuzbrojona. Pytany o możliwość przylotu rakiety ze wschodu z obszaru ogarniętego wojną były wiceszef MON **Janusz Zemke** odpowiedział:

„Wydaje mi się to dość mało prawdopodobne. Na granicy wschodniej mamy dziś cały czas w powietrzu samoloty wczesnego ostrzegania typu AWACS. One dość szybko powinny zidentyfikować takie rakiety, podobnie jak dość szybko zidentyfikowano rakietę, która w okolicach Przeworska narobiła wiele szkód”.

Wątpliwości min. Zemke co do przylotu rakiety z za wschodniej granicy zostały podważone kolejnymi informacjami, że była to rosyjska rakietka Ch-55, którą wystrzelono 16 grudnia 2022 r. z rosyjskiego samolotu. Nie precyzowano informacji czy rosyjskość samolotu wystrzelującego rakietę wiązała się z krajem, gdzie samolot został wyprodukowany, czy z państwem użytkującym samolotu strzelającego w kierunku Polski rakietowym „ślepakiem”.

Informacje o rakiecie nadlatującej nad terytorium Polski od strony wschodniej granicy pierwsi przekazali ukraińscy wojskowi dysponujący dostępem do amerykańskimi danymi obserwacji satelitarnej i systemu lotniczego wczesnego ostrzegania AWACS.

Tymczasem rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego Białego Domu **John Kirby** nieporadnie unikał przyznania do posiadania wiedzy na temat incydentu z rakietą produkcji rosyjskiej nad Polską. W wywiadzie dla Polskiego Radia powiedział: „Znamy doniesienia na ten temat, jesteśmy w kontakcie z naszymi polskimi partnerami, staramy się ustalić nieco więcej”.

Tą wypowiedź ze strony przedstawiciela władz Stanów

Zjednoczonych, których służby monitorują wszystko co wiąże się z istotnymi interesami Stanów, nawet szeptane rozmowy gdzieś na uboczu przywódców sojusznicznych państw, nie mówiąc już o przywódcach państw niesojusznicznych, wskazuje, że **odpowiedź wskazująca prawdziwe źródło wystrzelenia rakiety nie leży w interesie Stanów Zjednoczonych.**

Tutaj warto przypomnieć pamiętną wypowiedź Donalda Rumsfelda sekretarza obrony USA w gabinecie prezydenta George'a W. Busha w latach 2001–2006 odnoszącą się do konieczności wzmożenia wysiłków wywiadowczych USA. Rumsfeld powiedział wówczas coś takiego: „Wiemy to co wiemy, wiemy to czego nie wiemy, ale najgorsze jest to, kiedy nie wiemy czego nie wiemy”.

Od tamtych lat pierwszej dekady wieku XXI służby wywiadowcze USA poczyniły znaczące postępy, nie tylko żeby wiedzieć to co wiedzą, ale także żeby wiedzieć to, co budziło największą troskę **Donalda Rumsfelda**, czyli wiedzieć to czego się nie wie, że się nie wie.

Tymczasem minister **Mariusz Błaszczak**, spanikowany możliwością utraty ministerialnego stołka i pozycji potencjalnego następcy **Jarosława Kaczyńskiego**, przerzuca na **gen. Tomasza Piotrowskiego** odpowiedzialność za brak reakcji na grudniowy lot nad Polską rakiety wystrzelonej przez samolot, w rzeczywistości o niepotwierdzonej przynależności państwowej.

Min. Błaszczak stwierdził w dn. 11.05: „Ustalono, że Centrum Operacji Powietrznych (COP) otrzymało 16 grudnia informację od strony ukraińskiej o zbliżającym się do polskiej przestrzeni powietrznej obiekcie, który może być rakietą. Nawiązano współpracę ze stroną ukraińską i Stanami Zjednoczonymi. Poderwano w reakcji samoloty polskie i amerykańskie, a obiekt został odnotowany przez polskie stacje radiolokacyjne. Działania COP było prawidłowe. COP poinformowało dowódcę operacyjnego o niezidentyfikowanym obiekcie, który pojawił się w przestrzeni powietrznej. Dowódca operacyjny zaniechał swoich obowiązków nie informując mnie o obiekcie ani innych centrów

decyzyjnych”.

Alergiczna reakcja min. Błaszczaka wynikać może z wewnętrznych tarć i walk o wpływy w PiS i w rządzie. Błaszczak domaga się dymisji gen. Piotrowskiego, lecz decyzja należy do Prezydenta RP

Szef Sztabu Generalnego WP **gen. broni Rajmund Andrzejczak** w lakonicznych słowach stwierdził, że poinformował „wtedy, kiedy miało to miejsce”. Zarzut Błaszczaka o braku informacji poważył także wiceminister spraw zagranicznych **Paweł Jabłoński**, który powiedział: „O tym, że doszło do pewnego zdarzenia o niewyjaśnionym, czy takim charakterze, którego jeszcze nie można w pełni przekazać opinii publicznej, pod koniec roku, było wiadomo od razu wtedy”.

Próba przerzucenia odpowiedzialności za brak zainteresowania MON incydem z rakietą na dowódcę Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych gen. Tomasza Piotrowskiego bardzo osłabiła i tak niezbyt mocną pozycję Błaszczaka wśród żołnierzy.

Rozpatrując różne warianty okoliczności dotarcia rakiety Ch-55 pod Bydgoszcz, nie powinno się pomijać możliwości pomyłki lub świadomej prowokacji ze strony Ukrainy, która wystrzeliwując rakietę produkcji rosyjskiej w kierunku Polski, mogła liczyć na potraktowanie tego faktu jako aktu agresji rosyjskiej wymierzonej w państwo będące członkiem NATO, co mogło zaowocować upragnionym przez Ukrainę wciągnięciem NATO do bezpośredniej konfrontacji z Rosją.

Przeciwko tezie o ukraińskiej pomyłce adresowej wystrzeliwujących rakietę, a tym bardziej o strzale ze strony rosyjskiej świadczy fakt, że rakietą nie była uzbrojona w głowicę bojową. Gdyby miała ona mieć prawdziwe przeznaczenie bojowe wymierzone przez Ukraińców przeciwko wojskom rosyjskim lub wojennym ataku rosyjskim głowica bojowa wyrzuciłaby znaczne spustoszenie w miejscu upadku.

Jeśli jest słuszna teza o podesłaniu przez Ukraińców prezentu

w postaci rakiety produkcji rosyjskiej polskim propagatorom wojny, to „nasi” zmarnowali okazję do natychmiastowego propagandowego wykorzystania tego prezentu. Bezwładność polskich decydentów prowadzących antyrosyjską propagandę wojenną może być bardzo irytująca dla niezwykle sprawnych ukraińskich organizatorów propagandy wojennej. Przecież wysłali powiadomienie o nadlatującej rakiecie, a tu cisza.

Błaszczak, który scentralizował wszystkie informacje związane z obronnością w swoich rękach, jedyne ministerstwo bez rzecznika prasowego, ma powody do obaw o swoje stanowisko, a przynajmniej o wiarygodność w oczach kreatywnych propagandystów ukraińskich. Zaprzepaszczenia takiej okazji do propagandowych ataków na Rosję we wzniosłej atmosferze zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, długo mogą mu pamiętać.

Ukraińcy 15 listopada 2022 r. pierwszy raz pośleli w kierunku Polski rakietę, która eksplodowała we wsi Przewodowo, zabijając dwóch mężczyzn.

Ukraińcy pomimo przytłaczających dowodów nie przyznali się do przypadkowego sprawstwa rakietowego incydentu wynikającego z jakiegoś błędu, co pozwala wysnuwać wniosek, że nie było to sprawstwo przypadkowe

Czyżby rozbicie, tym razem nieuzbrojonej rakiety CH-55 pod Bydgoszczą był kontynuacją nieudanej operacji obciążenia Rosji odpowiedzialnością za atak rakietą eksplodującą pod Przewodowem?

John Kirby pytany o incydent z rakietą pod Bydgoszczą był powściągliwy w wypowiedzi na tyle, że nie powiedział niczego, co w języku dyplomatycznym oznacza niechęć do wskazania prawdziwych sprawców incydentu. Dziękujemy ci, Mr. Kirby, że nie mówiąc nic powiedziałeś tak wiele.

[Źródło](#)

Rakieta pod Bydgoszczą to rosyjski pocisk do przenoszenia głowic atomowych



W środę (10.05.2023) radio RMF FM poinformowało, że rakieta znaleziona w lesie pod Bydgoszczą to rosyjski pocisk manewrujący Ch-55 przeznaczony do przenoszenia głowic atomowych. Jak nieoficjalnie dowiedzieli się reporterzy RMF, takie są wstępne ustalenia Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych, który tworzy dla prokuratury ekspertyzę tego obiektu.

Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych nie potwierdziło tej informacji, ale też jej nie zdementowało. W oświadczeniu przesłanym do redakcji RMF stwierdzono, że postępowanie w sprawie prowadzi Prokuratura Okręgowa w Gdańsku, a szczegóły zostaną przedstawione po zakończeniu śledztwa. Podkreślono też, że nie doszło do zagrożenia bezpieczeństwa mieszkańców.

Prokuratura Okręgowa w Gdańsku poinformowała, że do czasu zakończenia prac prokuratorów oraz biegłych nie będzie odnosiła się do doniesień medialnych dotyczących okoliczności zdarzenia.

Śledztwo w sprawie zostało wszczęte po tym, jak w kwietniu b.r. osoba spacerująca w lesie znalazła szczątki rakiety.

Kilkumetrowy pocisk był wbity w ziemię. Nie był uzbrojony, więc nie doszło do eksplozji. Prawdopodobnie został wystrzelony podczas rosyjskiego ostrzału terytorium Ukrainy w grudniu 2022 roku. Do ataku wykorzystano samoloty stacjonujące na Białorusi.

Obiekt, który wleciał do Polski z nad Białorusi, był śledzony przez polskie służby, ale zniknął z radarów w okolicach Bydgoszczy, ok. 2 kilometry do miejsca znalezienia szczątków rakiety. Grudniowe poszukiwania w terenie nie dały rezultatu i przerwano je ze względu na trudne warunki atmosferyczne.

Dlaczego wojsko nie powiadomiło prokuratury o naruszeniu polskiej przestrzeni powietrznej przez niezidentyfikowany obiekt? Jak nieoficjalnie ustalili reporterzy RMF FM, nie tylko prokuratura, ale również premier Morawiecki mógł nie wiedzieć o tym incydencie. Gdyby otrzymał informację o wlocie niezidentyfikowanego obiektu na terytorium Polski, musiałby poinformować o tym prokuraturę. A tego nie zrobił.

Po co Rosjanie wystrzelili nieuzbrojoną rakietę? Rakiety Ch-55 ze zdemontowaną głowicą atomową i wsadzonymi zamiast niej makietami gabarytowo – masowymi zostały użyte jako wabik na ukraińską obronę przeciwlotniczą. Rakiety wystrzelono razem z pociskami uzbrojonymi, żeby zagęścić ilość celów dla OPL.

3/n

Dlatego RUS zamiast głowic atomowych zamontowali makiety gabarytowe masowe i strzelali owe rakietę razem z "normalnymi" Ch-101, R-500, itp żeby "zagęścić" ilość celów dla przeciwlotników. Ale jak widać był jeszcze jeden efekt owego ataku... pic.twitter.com/YeYCGcZyMQ

– Jarosław Wolski (@wolski_jaros) [April 29, 2023](#)

[Źródło](#)